Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Nr. 35

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Kraków, 27-go sierpnia 1939 r.

Cena numeru 20 groszy

Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalnie . . 2,50 zł
" półrocznie . . 4,50 zł
" rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie Mały Rynek 4 — Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Nad mogiłą ś. p. W. Korfantego

Przed laty... laty wpadła mi do ręki jakaś gazeta z mową posła Wojciecha Korfantego, wygłoszoną w berlińskim Reichstagu. Śląsk uchodził wówczas za zgermanizowany, stracony dla Polski, ta mowa młodego posła ze Śląska była dla nas młodych objawieniem, olśnieniem, radością serca i pokrzepieniem duszy.

Tyle było w niej ognia, żaru, wiary i siły niezłomnej.

Tak — orzekliśmy — przemawia **trybun ludu, nieulękły wódz.**

Syn ubogiego górnika stał się wodzem, wyrósł nie ze „soli ani roli" ale wybitnymi zdolnościami, odwagą, męstwem, zasługą wobec ludu śląskiego i Polski.

W dwadzieścia lat później danem mi było poznać osobiście Wodza powstania ludności polskiej na G. Śląsku.

Ujmująca postać, z której biło zdrowie fizyczne i duchowe, energia wielka, stanowczość. **Doskonały mówca**, którego z uwagą słuchała sala sejmowa.

Mowa jasna, zwarta, treściwa, na wysokim poziomie **męża stanu typu zachodnio-europejskiego.**

Niestety rosyjski pryncypializm i maksymalizm z polskiem warcholstwem w przymierzu, podsycane przez skryte, tajemne, wrogie siły, utrudniały i uniemożliwiły pracę na zasadach chrześcijańskich, na prawie i sprawiedliwości społecznej opartą. Stracona została wolna trybuna sejmowa, zastała najbliższą sercu, najbardziej swoja placówka zachodniej kultury „Polonia". W gabinecie na I p., którego całem bogactwem były jasne, widne okna z widokiem na trochę zieleni traw, pracował niestrudzenie wydawca i naczelny redaktor Wojciech Korfanty.

Dla gości z Krakowa, z Małego Rynku 4 znajdował zawsze chwilę wolnego czasu i dobre słowo. Interesował się żywo ruchem ludowym, który miał w nim **szczerego przyjaciela.**

Niestety i na tym tak pożytecznym posterunku nie danem mu było pracować.

Wyjechał w świat, On, który tak blisko, tak nierozerwalnie złączony był z Ziemią śląską. Wrócił po paru latach, w czas burzliwy, sądząc, że potrzebny jest, że nie może go braknąć w straży przedniej, broniącej prastarej piastowej ziemi.

Po paru dniach znalazł się za kratami więzienia w Warszawie do dyspozycji sędziego śledczego Demanta, który także w sprawie brzeskiej był sędzią śledczym... Dziś podlega jedynie Bogu Najwyższemu, Sędziemu Sprawiedliwemu.

Syn Twój powrócił, Ziemio śląska, utrudzony bardzo, któremu życie nie szczędziło „gorzkich, zatrutych kołaczy". Jakże znał historię dyrektor ucznia Wojciecha Korfantego, gdy wyrzuciwszy go z gimnazjum, tuż przed maturą, za przemówienie w języku polskim na zebraniu Towarzystwa św. Alojzego w Siemianowicach — mówił mu z wyrzutem: „Coś ty sobie chłopcze narobił. Przy twoich zdolnościach możesz być między Polakami wielkim człowiekiem, lecz będziesz miał marne życie. Wróć do nas, wszystko się naprawi i będzie ci dobrze w życiu".

Nie posłuchał, nie wrócił, pozostał ze swymi górnikami, z ludem śląskim,

Ś. p. Wojciech Korfanty

miał twarde życie, żółcią zaprawione ostatnie dni ziemskiej wędrówki, ale został człowiekiem zasłużonym dla Ojczyzny i Państwa i pozostanie na zawsze **Wiecznym Człowiekiem, a dobra pamięć o Nim pójdzie w pokolenia.**

J.

* * *

Wojciech Korfanty urodził się 20-go kwietnia 1873 roku w osadzie Sadzawka pod Siemianowicami powiatu katowickiego, w domu ubogiego górnika z kopalni „Fanny", który pięcioro swych dzieci wychowywał w duchu na wskroś polskim.

Korfanty wyróżniał się tak niezwykłymi zdolnościami, że pomimo trudności materialnych rodzice umożliwili Mu nie tylko ukończenie szkoły ludowej w Siemianowicach, lecz i studia w gimnazjum niemieckim w Katowicach. Przed uzyskaniem matury został wydalony z gimnazjum za wygłoszenie publiczne patriotycznej mowy po polsku.

Po uciążliwych staraniach ś. p. Kościelskiego w Berlinie Korfanty zdał egzaminy maturalne jako ekstern. Wstąpił na uniwersytet berliński, już zarabiając na siebie, potem przenosi się do Wrocławia. W tym czasie rozwija coraz szerszą działalność narodowo-polityczną wśród młodzieży akademickiej i robotników śląskich. Około 1900 roku zaczyna pisać w „Dzienniku Berlińskim", potem w poznańskiej „Pracy", wreszcie najgoręcej i najenergiczniej walczy o prawa narodowe w „Górnoślązaku". Ten okres kończy się aresztem, dostarczeniem w kajdanach do Poznania i skazaniem na więzienie we Wronkach na 4 miesiące.

Po wypuszczeniu z więzienia Korfanty jeszcze bardziej wzmaga i rozszerza swą działalność. W 1903 roku zdobywa w okręgu Katowice—Zabrze **pierwszy mandat polski do Reichstagu na Górnym Śląsku,** co staje się oszałamiającym zdarzeniem dla cesarstwa niemieckiego i nawet całej politycznie uświadomionej Europy. Nie omijają Go, oczywiście, ciosy. W okresie wyborczym zdarzyły się zamieszki podczas wiecu w Siemianowicach, co sprowadza karę 16 miesięcy więzienia dla ojca Korfantego i 18 miesięcy więzienia dla brata Andrzeja.

Korfanty odpowiada na to coraz silniejszą propagandą polskości. Przy każdych wyborach do Reichstagu i Landtagu pruskiego zwiększa się ilość głosujących Polaków. W 1907 roku porywa za sobą już 118 tysięcy uświadomionych narodowo, zdecydowanych do walki i uprawnionych do głosowania Polaków, co daje im 5 mandatów w parlamencie Rzeszy.

Ponadto w czasie wojny rozwija tajną działalność na rzecz niepodległości ojczyzny, organizuje, pomaga, pisze, w każdej chwili pozostając pod grozą nieuniknionej śmierci.

Od listopada 1918 roku nie ma ani jednego wypadku politycznego w Poznańskiem, na Pomorzu i na Górnym Śląsku, ażeby Korfanty nie zajmował przodujących stanowisk. Dawny agitator, mówca i poseł zamienia się na niestrudzonego organizatora. Wchodzi w skład Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Wielkopolsce, przeprowadza wysłanie posiłków do Lwowa, zostaje posłem do Konstytuanty w Warszawie, a potem komisarzem plebiscytowym Rzeczypospolitej Polskiej na Górnym Śląsku. W lecie 1920 roku organizuje drugie powstanie górnośląskie, wydalając policję niemiecką, a 2 maja 1921 r. staje na czele trzeciego powstania górnośląskiego, które w ostatecznym wyniku przyłącza te ziemie do macierzy po 600 latach rozdarcia.

W 1922 r. sejm powołuje Korfantego na stanowisko premiera, lecz Naczelnik Państwa Go nie zatwierdza. Jesienią 1923 r. zostaje Korfanty wice-premierem. Wybory do sejmu, senatu i sejmu śląskiego wciąż obdarzają Go mandatem.

We wrześniu 1930 r.: — uwięzienie przez 3 miesiące w Brześciu łącznie z konsekwencjami tego aresztu, ale bez późniejszej sprawy sądowej.

W 1935 r. wyjeżdża za granicę... W czasie nieobecności w Polsce mianuje Go Stronnictwo Pracy prezesem Zarządu.

W 1938 r. spotyka Go największe nieszczęście życia: umiera Jego ukochany syn Witold, którego nie mógł pożegnać.

Doniosłość wydarzeń międzynarodowych i zawisłe niebezpieczeństwo nad Polską w roku bieżącym sprowadza Korfantego do kraju. Tylko jeden dzień i już ostatni w swym życiu spędził w Katowicach. Na skutek zarządzenia **władz** zostaje osadzony w więzieniu śledczym w Warszawie, gdzie przebywa 3 miesiące. Wypuszczony już się nie dźwignął z choroby. Na Górny Śląsk powraca w trumnie.

Stanisław Kot Prof. U. J.

Nad trumną Wojciecha Korfantego

rozważania historyka

Trudno wyrazić boleść. Jaka ogarnia polskie serca na widok przedwczesnej, przyszpieszonej śmierci Wojciecha Korfantego. Spróbujmy jednak oddalić się od tej tragicznej żałoby i spojrzeć objektywnym rzutem na rolę, jaką Korfanty odegrał w ostatnim półwieczu dziejów Polski. Jak ona się przedstawia w oczach historyka

Niełatwa jest jej ocena. Przede wszystkim dlatego, że trudno tu zastosować metodę porównawczą. Nawykliśmy do tego, że Ojczyznę powiększają rycerze orężem, Wielbimy zasługi indywidualne wodzów, jakkolwiek rozdzielają się one i na bohaterskie szeregi ich żołnierzy i ofiarne wysiłki społeczeństwa, które bohaterom stwarza źródła siły.

Śląsk to jedyna dzielnica polska, którą Rzeczpospolita zawdzięcza **nie królom, nie wodzom, nie wojnom, nie rycerstwu.** Straciwszy ją w w. XIV formalnie a w XIII-ym rzeczywiście, Polska królewska i szlachecka nie **podjęła nigdy ani wojny o nią ani nawet poważniejszego dyplomatycznego wysiłku.** W dobie największego rozrostu mocarstwowego Rzplitej po Śląsk nie sięgano. Mowa polska i obyczaj polski tamtejszego ludu nie wydawały się w tej epoce dostatecznym argumentem jego jedności z macierzą.

Lud śląski sam ogłosił swoją jedność z narodem polskim. Uczynił to późno, bardzo późno, ale **jeszcze dość wcześnie, aby jego wola zaciążyła nad rezultatem wojny światowej.** Polskość Śląska za**częła się budzić od połowy** wieku XIX, **ale od niej daleko** jeszcze było do pełnego poczucia narodowego. Szerzyli ją i umacniali działacze, głównie duchowni, którzy sami przerażali się hasłem oderwania Śląska od Prus. Gdyby ten stan świadomości narodowej, jaki wytworzył się na Śląsku w wielu XIX, nie był postąpił dalej i nie wszedł w fazę wyższą, Śląsk pod względem narodowo-polskim **byłby się z czasem niewątpliwie cofnął.** Tak jak to się stało z najbardziej nawet polskimi powiatami na Mazurach, których żywioł polski znacznie później niż Śląski odszedł od macierzy i w wieku XVIII-ym mniej podlegał naciskowi germanizacyjnemu niż Śląsk, a jednak pozostał tylko masą etnograficznie polską, w sensie narodowo-politycznym bierną, taką masą etnograficzną byłby Śląsk, **gdyby nie działalność dwudziestu heroicznych lat Wojciecha Korfantego.**

Zapewne nie był on sam. Znalazł wielu pomocników, gorliwych, ofiarnych. Ale bez jego wystąpienia, bez jego śmiałości nieustraszonej, zuchwalczej, nawet bez jego energii, po prostu nadludzkiej, bez jego popularności, bez jego indywidualności, bez jego legendy już w młodych latach powstałej, olbrzym śląski, nieco powolny, niepewny, niezdecydowany, nie byłby w latach 1903 — 1907 w tak stanowczy sposób proklamował się narodowo - polskim. Inne dzielnice, o zawsze żywych tradycjach narodowych z czasów przedrozbiorowych, mogły wytrzymać bez takich przełomów. Żadna też nie wydała osobistości **tej miary i tego pokroju co Wojciech Korfanty.**

Śląskim ludem wstrząsnąć mógł tylko jego syn, **wyszły z rodziny robotniczej, z proletariatu górniczego, zrośniętej z jego nędzą i upokorzeniem** Tylko on mógł tej masie, pogardzonej przez panów-Niemców przywrócić poczucie własnej wartości, wyrwać z jej dusz zabójcze uczucie niższości, wpajane w nią od pokoleń. Wojciech Korfanty to nie był agitator, **to był huragan, który przeszedł przez Śląsk, zbudził i porwał nowe siły.** Rozpętał niesamowitą energię ludową, obalił panowanie niemieckości w duszach.

Dopiero ten Wódz zdobył na trwałe Śląk dla polskości, narodowej, politycznej, uświadomionej. **Bez Niego byłby Śląsk stanął wobec Kongresu Wersalskiego jako niemiecki „Grenzland" o polskiej mowie a niemieckiej kulturze i przynależny odtąd na wieki do państwowości niemieckiej.** W ogóle — bez Korfantego nie byłoby sprawy śląskiej na Kongresie Wersalskim.

Tego stanu Śląska i tej roli Korfantego nikt z przeszłości nie wymaże. Wobec niej na drugi plan schodzą dalsze prace i zasługi Korfantego, choć wymagały odeń większego ryzyka i większego heroizmu.

Narzuca się tu przede wszystkim jego 15-letnia praca w berlińskim Reichstagu i pruskim Landtagu. Z wejściem do nich Korfantego ożywiło się oblicze Koła Polskiego, krwistości nabrały wystąpienia narodowe. Kto widział, jak ten młody Ślązak otoczony ze wszech stron spojrzeniami pogardy i nienawiści, wyzwiskami i pogróżkami ław junkierskich i nacjonalistycznych **odcinał się im zuchwale i z płomienną wiarą głosił państwową przyszłość narodu polskiego,** w tego duszy zrósł się Korfanty z wyobrażeniem najwyższej, najbardziej trudnej odwagi, przed którą chyba i żołnierz czoła uchyli.

Ten śmiałek śląski potrafił nową energią natchnąć i inne mniejszości narodowe w parlamencie Rzeszy, on to ośmielał **Alzatczyków i Duńczyków, by szli w jego ślady, on stworzył z nich Związek parlamentarny, prześladowanych narodowości,** on wzór ten z Berlina dopomógł przenieść do Budapesztu, gdzie w jego ślady poszedł **młody Milan Hodża, przezeń pouczony, do skupienia Słowaków, Chorwatów, Rumunów do obrony przed wynarodowieniem.**

A kiedy w latach 1920 i 1921 dyplomaci nie chcieli uznać narodowych żądań ludności śląskiej i gdy Rzplita Polska za słaba była, by własnymi siłami móc przygarnąć tęskniącą do zjednoczenia dzielnicę, wtedy znowu wysunęła się postać Wojciecha Korfantego, **jako sprawcy powstań śląskich i ich wodza.** Czy jako Wódz powstańczy sprostał swemu zadaniu, o tym dziś jeszcze historyk rozstrzygać nie może, brak bowiem dotąd źródłowych. obiektywnych danych, a **zarzuty wysuwane przez jego przeciwników są więcej niż podejrzane. Zanadto skwapliwie wysuwali siebie na pierwszy plan, za usilnie wymazywali nazwisko nawet Korfantego z rocznic odzyskania Śląska, aby im ktokolwiek mógł uwierzyć.**

Potrójna ta rola Wojciecha Korfantego: **obudziciela narodowego Śląska, parlamentarzysty-krzepiciela polskości w całym zaborze pruskim i wreszcie twórcy powstań śląskich.** Wystarczy, by w Korfantym historia uznała **najbardziej zasłużonego pomnożyciela polskości,** jaki w dobie zaborów wyszedł spośród szeregów niežołnierskich.

To rozumie zresztą cała Polska, cały naród.

Gorycz tylko w nim się odzywała, gdy rozważał wpływ pierwiastków orientalnych na ewolucję nowoczesnej sprawiedliwości.

W pierwszym więzieniu w jego żelazny organizm zakradły się pierwiastki zabójczej choroby. W drugim rozwinęły się one gwałtownie i powaliły go.

Nie wiem, kto będzie reprezentował wskrzeszone Państwo Polskie na pogrzebie tego znakomitego, jednego z najzasłużeńszych synów Ojczyzny. Nie wiem jakim orderem nagrodzono mu wcielenie Śląska do Polski.

Ale nad trumną Wojciecha Korfantego, gdy jego powłoka cielesna **żegnać** będzie tę ziemię, **na której tyle walczył i tyle** cierpiał, **roztoczy swe skrzydła Orzeł Biały, utkany z westchnień pożegnalnych wszystkich Polaków, którym wstrętne jest odzieranie zmarłych z ich zasług i którzy stanąć nie są zdolni pod sztandarami płatnego patriotyzmu.**

Pogrzeb Wojciecha Korfantego

potężną żałobną manifestacją narodową

Gdy późnym wieczorem 18 sierpnia wrócił na umiłowany Śląsk w majestacie śmierci Wojciech Korfanty, a doczesne Jego szczątki spoczęły w przekształconej na kaplicę przedpogrzebowa jednej z sal Jego domu na ulicy Powstańców w Katowicach, tłumy zgromadzone przed nim, powitały Wodza Ludu Śląskiego grobowym, pełnym skupienia i bólu milczeniem Przerywał je jedynie niemal bezustannie płacz, często przeradzający się w szlochanie.

W tym szlochu serdecznym przed tonącą w powodzi kwiatów trumną Wielkiego Polaka przez dwa dni następne, w sobotę i niedzielę rano, defilowały tysiące ludzi, którzy przybywali z dalekich nieraz stron, by złożyć ostatni hołd Dostojnemu Zmarłemu i pomodlić się o spokój dla Jego duszy.

Żałoba, która okryła kirem całą Polskę, lecz szczególnie gęstym jego welonem otuliła Górny Śląsk, była najgłębsza i najszczersza. Wzruszała głęboko po prostu dlatego, że była płynącym wprost z serca odruchem.

W dniu pogrzebu przerodziła się ona w spontaniczną, imponującą każdemu, kto ją widział, narodową manifestację żałobną.

Już od południa niedzielnego wyczuwało się na ulicach stolicy Śląska silnie wzmożony ruch. Ze wszystkich pociągów, autobusów i tramwajów, wypełnionych po brzegi, wysiadały tłumy ludzi, pragnących wziąć udział w pogrzebie ś. p. Wojciecha Korfantego. Zaroiło się na chodnikach od błękitnych mundurów Hallerczyków, zielonych uniformów b. uczestników walk o niepodległość i jasnych bluz członków Obozu Wszechpolskiego.

Na wiele godzin przed pogrzebem gęste szpalery publiczności obramiły wszystkie arterie miasta, po których miał kroczyć kondukt pogrzebowy. Ulicę Powstańców i przyległe do niej zalało nieprzebrane morze głów ludzkich. Do domu żałoby spieszyły bezustannie delegacje z wieńcami, których złożono obok trumny z górą półtorej setki.

Przybyła cała Polska...

Oprócz Związku Hallerczyków, Obozu Wszechpolskiego, Związku Narodowych Powstańców i b. Żołnierzy, dużego oddziału Związku Powstańców Śląskich z powiatu rybnickiego, Związku Bytomiaków, Związku Weteranów, Związku Powstańców Wielkopolskich, Związku Dowborczyków, Związku Podoficerów Rezerwy i Związku b. Policjantów i Pracowników Plebiscytowych, przybyły na pogrzeb Związek Tow. Gimn. Sokół, Związek Uchodźców Śląskich, Straże Pożarne, Zw. Harcerstwa Polskiego, Korporacje Akademickie, Katolickie Towarzystwo Polek, Stronnictwo Pracy, Chrześcijańskie Związki Zawodowe, Związek Górali Zakopiańskich z dyr. Rojem i Wł. Krzeptowskim na czele, i liczne inne organizacje.

Na uroczystości żałobne przybyli m. inn. z kół duchowieństwa: J. E. ks. biskup Adamski, J. E. ks. biskup Kubina, J. E. ks. biskup Bieniek, ks. infułat Kasperlik, ks. prof. Kaczmarczyk, dziekan Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ksiądz dr. Piwowarczyk, ks. senator Machay i wielu, wielu księży z całej Polski.

Wśród dygnitarzy świeckich ostatnią posługę Dostojnemu Zmarłemu oddali: generał broni Józef Haller, Wincenty Witos, b. posłowie Gruszka, Władysław Kiernik i Mikołajczyk, Stanisław Grabski, prezes Popiel, b. marsz. Sejmu Śl. Konstanty Wolny, prof. Stanisław Stroński, b. Prezydent m. Poznania Ratajski, pułk. Modelski, Red. „Narodowca" Kwiatkowski z Francji, przedstawiciel Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego i redaktor naczelny „Warszawskiego Dziennika Narodowego" p. Stefan Sacha, hrabina Ciechanowska, hrabia Przeździecki, p. Poszwiński, b. członek Rady Ludowej w Poznaniu, prof. Konopczyński, rotmistrz Stablewski, dyr. Związku Obrony Kresów Zachodnich p. Pachoński, współwydawca „Kuriera Warszawskiego" p. Feliks Mrozowski, b. poseł Skowronek, przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej adw. Ziółkiewicz, b. poseł Stańczyk, radca Adamczyk, red. Sławik i p. Janta, i inni.

Na uroczystości pogrzebowe przybyli licznie dziennikarze z całej Polski. Reprezentowane były: „Agencja Agrarna", „Kurier Poznański", „Kurier Warszawski", „Czas", „I. K. C.", „Dziennik Bydgoski", „Warszawski Dziennik Narodowy", „Piast", „Express Ilustrowany", „Gazeta Ludowa", „Gazeta Grudziądzka", „Gazeta Robotnicza", „Sztandar Polski" oraz „Narodowiec" z Lens (Francja).

O godz. 16-tej rozkołysały się dzwony wszystkich świątyń w Katowicach. Przejmujące ich dźwięki płynęły daleko w czystym powietrzu cichego, słonecznego dnia sierpniowego. Tłumy zapełniające zwarcie ulice koło domu żałoby, zafalowały. Komendanci warty honorowej, stojącej przy katafalku, wynieśli na barkach trumnę z doczesnymi szczątkami ś. p. Wojciecha Korfantego...

Uformował się kondukt żałobny.

Tuż za krzyżem postępowały delegacje z wieńcami, a dalej Sokoli Hallerczycy, Powstańcy Narodowi, Powstańcy Wielkopolscy, Bytomiacy, Harcerze, oraz Organizacje społeczne i polityczne, wśród których wyróżniały się delegacje Stronn. Lud. Następnie kroczyły kompanie chorągwiane. Sztandarów w kondukcie pogrzebowym naliczono około 400. Za kompaniami chorągwianymi szli akademicy w przepięknych strojach korporacyjnych, a dalej delegacje honorowe poszczególnych organizacji, wreszcie kilkaset zakonnic i zakonników, oraz około 200 księży i dwaj księża biskupi. Tuż za duchowieństwem niesiono trumnę, którą dźwigali kolejno na barkach Sokoli, Hallerczycy, Narodowi Powstańcy, górnicy oraz rolnicy w strojach regionalnych.

Za trumną postępowała Prezesowa Korfantowa, podtrzymywana przez syna, adwokata Zbigniewa Korfantego. Dalej kroczyła najbliższa Rodzina, a wreszcie niezliczone tłumy publiczności. Wzdłuż całej trasy ustawiły się zbitymi szpalerami tłumy Ślązaków, którzy pragnęli w ten sposób oddać ostatni hołd Swojemu Wodzowi.

Kondukt doszedł wreszcie do kościoła św. Piotra i Pawła, gdzie ustawiono trumnę na obitym kirem katafalku, wśród jarzących się świec. Duchowieństwo odprawiło uroczyste egzekwie, poczem ksiądz biskup Adamski, ordynariusz diecezji śląskiej wygłosił podniosłe kazanie.

Po skończonym nabożeństwie kondukt rozwinął się olbrzymim wężem, którego czoło sięgało już bram cmentarnych, podczas gdy koniec znajdował się jeszcze przy kościele św. Piotra i Pawła. Najliczniejsze grupy w kondukcie stanowili Hallerczycy, Obóz Wszechpolski, Stronnictwo Pracy oraz Stronnictwo Ludowe i szereg innych organizacji.

Orszak posuwał się przy głuchym łoskocie werbli, dwóch orkiestr, oraz wśród śpiewu duchowieństwa zakonnego i świeckiego. Na całej trasie chodniki były zatłoczone tłumami ludzi, którzy mieli łzy w oczach, a nawet głośno płakali i żegnali się. Również okna na całej trasie pochodu żałobnego były zatłoczone ludźmi.

Przed płytą Nieznanego Powstańca i gmachem „Polonii"

Dalszym etapem ostatniej wędrówki Bohatera Śląskiego była droga ulicą Mikołowską, przed Plac Wolności, gdzie na wprost płyty Nieznanego Powstańca kondukt żałobny zatrzymał się, mrowie ludzkie zamarło i ustał wszelki ruch. Nastąpiła chwila dostojnej ciszy, pełnej majestatu.

Po minucie milczenia ruszono dalej ulicą Gliwicką, na Sobieskiego, przed gmach „POLONII". Gmach od dachu do ziemi był udrapowany kirem, a w oknach jarzyły się świece. Kondukt zatrzymał się przed umiłowanym warsztatem pracy Zmarłego, w którym spędził On lata znojnej pracy przy biurku redakcyjnym.

Po minucie milczenia ruszono dalej ulicą Sobieskiego, na Mickiewicza, gdzie znów przed Gimnazjum Męskim, do którego ongiś ś. p. Zmarły uczęszczał, zatrzy-

mano trumnę, by minutową ciszą uczcić Pomnożyciela Polski.

Wśród olbrzymich szpalerów niezliczonych tłumów królewski orszak posuwał się majestatycznie dalej na plac Piłsudskiego, ulicą Piłsudskiego, wreszcie ulicą Francuską w stronę cmentarza. Mrok już zapadał, gdy doczesne szczątki Bohatera Śląska i Polski wniesiono na cmentarz wśród bicia werbli, żałosnych dźwięków dzwonów i świateł zapalonych pochodni.

Na cmentarzu

Dokoła grobu utworzyło się wielkie koło ze sztandarów, wzdłuż alei zaś Sokoli, Hallerczycy, Obóz Wszechpolski, towarzystwa kobiece i inne organizacje utworzyły szpaler, wśród którego poniesiono trumnę Wielkiego Polaka na miejsce wiecznego spoczynku.

Kiedy przy grobie ks. biskup Adamski rozpoczął pierwsze słowa ostatnich egzekwij pogrzebowych, pochyliły się sztandary i dokoła dały się słyszeć zduszone, bolesne szlochy niezmiernych rzesz najwierniejszego Ludu Śląskiego, z którego Wojciech Korfanty wyrósł, wśród którego działał i wśród którego miał spocząć na wieki.

Te łkania ciche, bolesne, ale z najgłębszej jaźni serca i duszy wydarte, były świadectwem najlepszym tego, jak wielką miłością kochał Zmarłego i wzajem przezeń całą duszą był kochany Lud Śląski.

Po ostatnich egzekwiach, ks. prałat Skupin podziękował wszystkim, którzy wzięli udział w bolesnej uroczystości żałobnej, poczem najbliżsi, do ostatka wierni Przyjaciele Zmarłego, rzucili na trumnę grudki ziemi.

I znowu bolesne szlochy ozwały się w różnych punktach cmentarza. **Lud Śląski płakał** — płakał z najgłębszej potrzeby serca, opłakiwał Tego, który był przez wiele dziesiątków lat jego gwiazdą przewodnią, jego sztandarem, za którym szedł z przekonaniem, że Wojciech Korfanty nie zawiedzie pokładanych w Nim nadziei, że doprowadzi do szczęśliwego portu...

Lud Śląski opłakiwał Tego, który wywiódł go z niewoli niemieckiej i wprowadził do wolnej Ojczyzny, dokonując pracy niezmiernej, pracy tak wielkiej, że gdy dzisiaj na nią patrzymy, zda się być nieprawdopodobna, obliczona raczej na siły tytana, niż na siły ludzkie...

Zaintonowano „Boże coś Polskę“. Popłynęła pieśń chóralna pod wiecznie zadymione niebo śląskie. Potem odśpiewano jeszcze „Rotę“, a gdy z piersi ludzkich popłynęły słowa: „Tak nam dopomóż Bóg“ — las rąk wyrósł nad głowami na znak przysięgi, że wszyscy, owe dziesiątki tysięcy zgromadzonych ludzi — pozostaną na zawsze wierni ideałom i przykazaniom Tytana pracy i Hetmana Ludu Śląskiego, który tak dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Wojciech Korfanty spoczął na wieki w umiłowanej ziemi śląskiej. Niech Mu ona lekką będzie, a Bóg da pokój Jego duszy, która w wędrówce doczesnej zaznała tylu cierpień!

Podziękowanie

Za ofiarną i bezinteresowną obronę podpisanego i towarzyszy przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, w długim procesie o strajk chłopski z roku 1937 w Jordanowskiem, a który to proces zakończył się w Sądzie Apelacyjnym w dniu 8 sierpnia br. zupełnym uwolnieniem od stawianych mu czynów przestępczych i całkowitym uwolnienniem od winy i kary nałożonej w I. instancji — składam tą drogą gorące podziękowanie **JWnym Panom Obrońcom dr. Stanisławowi Grodziskiemu i dr. Teodorowi Ringelheimowi, adwokatom z Krakowa.**

Stanisław Stanaszek
kpt. W. P. s. s.

W DZIEŃ ZWYCIĘSTWA NAD BOLSZEWIKAMI — NOWY DOM LUDOWY

Dnia 15-go b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów nowego Domu Ludowego w znanej miejscowości letniskowej, w Brzuchowicach, pod Lwowem.

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE KÓŁKA ROLNICZEGO

Dnia 15-go b. m. obchodziło uroczyście 50-lecie swoich prac Kółko Rolnicze w Żydowie. Licznie przybyli przedstawiciele Pozn. Izby Rolniczej, W. T. K. R., sąsiednich Kółek oraz samorządu składali serdeczne życzenia wypróbowanej placówce rolniczej, mającej z czasów niewoli duże zasługi około budzenia ducha polskiego.

ZA OKRZYK: „NIECH ŻYJE POLSKA“ — WIĘZIENIE

Gdańsk, 17. 8. PAT.

Robotnik polski w Pszczółkach — Petke, który krzyknął przed swoim domem: „Niech żyje Polska“ — został skazany na sześć miesięcy więzienia. Zadenuncjowali go koledzy Niemcy, którzy bawili razem z nim na przyjęciu

Prasa o ś. p. Wojciechu Korfantym

Cała niezależna prasa polska poświęca wiele miejsca pamięci Wojciecha Korfantego.

Poniżej zamieszczamy częściowo głosy z powodu zgonu Wodza ludu śląskiego. (Przyp. Red.).

„Polonia“

Ś. p. Wojciech Korfanty był człowiekiem nieszczęśliwym dwojako: od losu i od przeciwników. Niepodobna nikogo winić, że urodził się w niedostatku, albo że w ostatnich dwu latach zdarzyły się cztery zgony w Jego najbliższej rodzinie, przy tym śmierć syna Witolda doprowadziła do szczytu tragizm zrozpaczonego na tułaczce Ojca. Natomiast te wszystkie ciosy, którymi dosięgnęli Go przeciwnicy, niewątpliwie On sam wywołał. Walczył. Walczył i nigdy się nie ugiął. Wzbudził przekonanie zupełnie słuszne, że powalić Go może podstęp, przemoc fizyczna, podłość, oszczerstwo, gwałt nad prawdą i prawem, lecz nigdy przewaga w otwardym i szlachetnym starciu. Zuchwałość i nieustraszoność Zmarłego stała się przysłowiowa. On był dla przeciwników naprawdę groźny.

Nienawidzili Go i miara tej nienawiści jest miarą Jego potęgi. Jego całe życie przetkane jest niezliczonymi procesami sądowymi, więzieniem, gwałtami administracyjnymi, grzywnami, szpiegowaniem, prześladowaniem, denuncjacjami, zamachami na Jego osobę i Jego placówki, spiskami przeciw Jego działalności, wyrokami śmierci zaocznymi, listami gończymi, ceną, nałożoną na Jego głowę, eksterminacją, niszczeniem majątku, gnębieniem przyjaciół, propagandą nikczemną, potwarzą aż do wstrętu i nieprawdopodobieństwa, niegodziwością bez przykładu i bez litości, zemstą i obroną wrogów wobec mocy i grozy tego Olbrzyma.

A nie mówimy tutaj o walce z drobnymi płazami, których On rozdeptywał, nawet nie zwracając na to uwagi. Ś. p. Wojciech Korfanty wypowiadał wojnę ludziom najpotężniejszym, bo dzierżącym władzę państwową w ręku, a więc ludziom z maksymalnymi środkami walki i z minimalnymi obowiązkami moralności. Zmagał się z tak nazywaną „racją stanu“. I oto znowu spotykamy się z **inną miarą wielkości Wojciecha Korfantego, która jest miarą wielkości Jego przeciwników.** Tutaj dochodzi się do wyżyn bohaterskiego eposu. Czy podobna inaczej nazwać wojnę Wskrzesiciela polskości na Śląsku z Cesarstwem Niemieckim? Czy podobna zapomnieć, że od czasów Bolesława Krzywoustego, a już co najmniej przez 600 lat od Kazimierza Wielkiego Śląsk nie należał do Polski, że nie istniał w najśmielszych rachubach politycznych w okresie niewoli, że więź narodowa i religijna z Polską zdawała się być nitką wątłą, raczej teoretycznie naukową, bez praktycznie państwowego znaczenia? Jednakże Zmarły Wódz oparł się na programie niepodległości Polski z przyłączeniem Śląska, rzucił hasło „przez Lud — dla Ludu!“, wzniecił entuzjazm, stał się pierwszym posłem górnośląskim do parlamentu niemieckiego, rozbił sześciowiekową opokę zapomnienia, oszołomił zaborców, olśnił rodaków, stworzył tak fantastyczną rzeczywistość, jaka w najbardziej fantastycznych bajkach nie istniała. **Jeśli przyłączenie Śląska jest epoką w historii Polski, to Wojciech Korfanty jest epoką w historii Śląska.**

* * *

„Warszawski Dziennik Narodowy“:

„Wojciech Korfanty będzie miał dużą pozycję na kartach dziejów Polski. W Jego życiu wszakże wysuwają się na plan pierwszy dwa momenty — udział w odrodzeniu narodowym Górnego Śląska na początku wieku 20-go i rola odegrana w latach 1919 — 1920 w czasie, gdy ważyła się sprawa przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Drugi ważny moment w Jego życiu politycznym, to okres konferencji pokojowej w roku 1919. Przyjeżdża do Paryża, by bronić przynależności Śląska do Polski.

A gdy w Paryżu został postanowiony plebiscyt, bierze czynny udział w akcji, przygotowującej ten plebiscyt. Gdy spostrzegł, że grozi wypaczenie tego plebiscytu przez nacisk i terror niemiecki, spowodował powstanie ludności polskiej na Górnym Śląsku (sierpień 1919). Po tym pierwszym przyszły potem jeszcze dwa następne powstania we wrześniu 1920 i w maju 1921 r. Tym powstaniom zawdzięczać należy w dużym stopniu, że Polska otrzymała część Śląska Górnego. Odegrał w nich rolę kierowniczą Korfanty. W ten sposób widzimy Go w akcji narodowej w dwóch ważnych momentach dziejów Śląska — przy odrodzeniu narodowym tej starej piastowskiej dzielnicy i przy jej walce o połączenie z Macierzą. Nikt nie zdoła wymazać nazwiska Wojciecha Kofantego ze stronic historii Górnego Śląska i jego stosunku do Polski.

* * *

„Robotnik“ — (organ P. P. S.):

Wojciech Korfanty był człowiekiem o „dynamice“ na wielką skalę, a wspaniałych zasobach siły życiowej.

Bywał często na przestrzeni kilku dziesiątków lat — naszym przeciwnikiem nieustępliwym. Spotykały się niekiedy nasze i Jego drogi na krótkie, równoległe „etapy“.

Pozostanie Wojciech Korfanty w pamięci polskiej, jako bojownik o polskość Śląska Górnego, w parlamencie Niemiec cesarskich przede wszystkim. Pozostanie w pamięci naszej i jako jeden z tych przywódców ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, którzy nie ustąpili nigdy przed hypnozą „totalizmu“.

Przeżył rzeczy ciężkich nie mało. Niech odpoczywa w spokoju!

* * *

„Ilustrowany Kurier Codzienny“:

„Ilustrowany Kurier Codzienny“, pisząc obszerny życiorys Wojciecha Korfantego, podkreśla jego trwałe i nieugięte stanowisko w parlamencie Rzeszy niemieckiej i żądanie odbudowy Polski z 3 zaborów z dostępem do morza. Ponadto dodaje:

„Dziś w obliczu trumny Wojciecha Korfantego sprawiedliwość każe uznać, jego wielkie zasługi dla polskości Górnego Śląska i dla odzyskania tej starej dzielnicy przez wskrzeszoną Rzeczpospolitą.

Topnieją coraz bardziej szeregi tych polityków i działaczy społecznych polskich, którzy odgrywali czołową rolę na przełomie dwóch okresów naszych dziejów, tj. w końcowych latach niewoli i pierwszych latach niepodległości. — Z ś. p. Wojciechem Korfantym schodzi do grobu jedna z ostatnich już właściwie postaci tego okresu.

Wystarczy przejrzeć dzienniki polskie sprzed wojny, z czasów wojny i z pierwszego dziesięciolecia po wojnie, aby przekonać się jak wielką rolę w życiu polskim odgrywało tych kilkunastu ludzi, którzy stojąc na czele rozmaitych stronnictw w trzech zaborach, kierowali bezpośrednio lub pośrednio polityką polską. A wśród tych kilkunastu nazwisko Wojciecha Korfantego, parlamentarzysty i trybuna, mówcy i działacza, miało swój walor i swoją pozycję“.

* * *

„Nowy Dziennik“ (Kraków):

Ze śmiercią Wojciecha Korfantego schodzi z widowni politycznej w Polsce jedna z markantnych postaci, która swego czasu wywierała duży wpływ na życie polityczne w kraju. Wychowany w twardej szkole pruskiej, w atmosferze nieustannej walki z hakatą, z polityką bismarckowskiego „ausrotten“ — hasła, stosowanego z całą zaciekłością wobec żywiołu polskiego w dawnym zaborze niemieckim, miał w sobie śp. Korfanty pewną hardość i niezłomność charakteru, której nie wyzbył się już w czasach Polski niepodległej.

*

Jako człowiek głęboko i religijny i wierzący, zwalczał też z całą pasją i namiętnością nowoczesne pogaństwo, widząc w nim groźne niebezpieczeństwo dla Polski i jej kultury. W ostatnich latach kierunek antyhitlerowski i antytotalny coraz bardziej dochodził do głosu na łamach pism, które były własnością Korfantego. Sam też pisywał artykuły wstępne w duchu praworządności, zgody wewnętrznej i szczerej demokracji.

*

Nawet przeciwnicy polityczni będą musieli przyznać, że z Korfantym schodzi do grobu silna i nieprzeciętna indywidualność o gorącym sercu patrioty



10-lecie przyłączenia Śląska. Wojciech Korfanty w towarzystwie Wincentego Witosa i Wojciecha Trąmpczyńskiego

W święto Czynu Chłopskiego
w Krakowie

W dniu 15-go sierpnia urządziło Stronnictwo Pracy w Krakowie w lokalu Fundacji „Wisła“ akademię ku uczczeniu 19-lecia Cudu nad Wisłą. Sala wypełniła się po brzegi publicznością, tak że dla błękitnych mundurów Armii Hallera zabrakło miejsca, wypełniły szczelnie wolne przejścia i kurytarze. Na podium ustawiono duży portret generała Hallera, ozdobiony wstęgami koloru biało-czerwonego. Również portret prezesa Witosa, wiszący stale na honorowym miejscu sali spowiły wstęgi biało-czerwone.

Po zagajeniu przez wiceprezesa S. P. p. Pawłowskiego wygłosił dłuższe, doskonałe przemówienie gen. dr. Kukiel Marian, w którym wykazał na czym polegał ów cud nad Wisłą, w szczególności na prawdziwym zjednoczeniu całego narodu, czego najlepszym wyrazem był Rząd Obrony Narodowej z Witosem na czele. Mowcy przerwano długotrwałymi oklaskami, a po zakończeniu przemówienia nagrodzono referat oklaskami.

Następnie zabrał głos b. poseł Brodacki a po nim przemówił płk. Dąbrowa Marian ze Związku Hallerczyków.

Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Długotrwały proces polityczny
Zwolnienie kapitana Stanaszka

Wyrokiem Sądu Okręgowego karnego w Krakowie z dnia 26 maja 1938 r, na sesji wyjazdowej w Jordanowie zasądzonym został **emerytowany kapitan Stanisław Stanaszek na 10 mies. więzienia** (bez war. zawieszenia kary), **zaś Józef Rapacz, Franciszek Jąkała, Władysław Sularz i Szczepan Kawula każdy po 8 mies. więzienia za to,** że w czasie strajku rolnego w sierpniu 1937 r., brali udział w strajku, a to w ten sposób, że Stanisław Stanaszek wydał miejscowym prezesom Kół S. L. rozkaz wystawienia na drogach bojówek, objeżdżał teren i odbierał sprawozdania a nadto zachęcał do dalszego organizowania bojówek oraz namawiał ludność u- udziału w bojówkach. Józef Rapacz i dalsi oskarżeni o to, że zorganizowali i rozmieszczali bojówki, robili demonstracje, przeciwstawiali się policji, a wszystko po to, aby nie dopuścić dowozu produktów rolnych do Rabki i miast okolicznych.

Od wyroku tego oskarżeni (z wyjątkiem Szczepana Sularza zwolnionego przez I-szy Sąd (wnieśli apelację do Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Rozprawa apelacyjna 4 razy z rzędu odraczana, zakończona została w dniu 10 sierpnia wyrokiem na mocy którego **Sąd Apelacyjny uwolnił kapitana Stanisława Stanaszka całkowicie od winy i kary,** nie dopatrują się w działalności tegoż czynów kolidujących z ustawą karną. **Co do reszty oskarżonych Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził,** a ci oskarżeni zapowiedzieli od tego wyroku skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego w Warszawie. Oskarżonych przed pierwszym i drugim sądem bronił adw. dr. St. Grodziski, a w Sądzie Apelacyjnym nadto adw. **dr. Ringelheim.**

Wyjaśnienie

Odnośnie do notatki, zamieszczonej w „Piaście“ Nr. 32 z 6/8 rb. nadsyła **p. Franciszek Mazur** sprostowanie, że nigdy nie był ubezwłasnowolniony wyrokiem sądu grodzkiego w Pruchniku.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego

Konieczność przeprowadzenia pewnych reform

I znowu za parę dni zapełnią się szkółki nasze dziatwą i znowu zabrzmią rozgwarem i bałasem wiejskie uczelnie. Zdawać by się mogło, że patrząc na roześmiane dziecięce twarze i rodzice ich radością będą napełnieni. A jednak na niejednym chłopskim obliczu zauważymy troskę, bo niejeden myśli, skąd wziąć pieniędzy na sprawienie dziecku cieplejszego ubranka, czy buciąt, nie mówiąc już o kupnie zeszytów i książek.

Utrapieniem rodziców są różne daniny szkolne: to na samorząd, uczniowski, to na różne ligi, koła, czy towarzystwa. Niejedni z rodziców woleliby te daniny ryczałtem uiścić, byle tylko pozbyć się kłopotu i nie słuchać zbyt częstych nagabywań i próśb dzieci. *Wprawdzie Ministerstwo W. R. i O. P. wydało rozporządzenie, że owe daniny, czy składki mają być dobrowolne*, i że bezwarunkowo nie należy względem dzieci stosować przymusu, *ale rozporządzenie to w większości wypadków pozostało martwą tylko literą.* Są nauczyciele, którzy nie umieją ręki po te daniny wyciągnąć, ale aby się nie narazić władzy na zarzut nieróbstwa, urządzają zabawy, festyny, czy przedstawienia, aby tylko grosz zdobyć i dziatwy składkami nie nękać. Znam nauczyciela, który gdy mu w 1933 r. znaczków za kilkaset zł. na budowę szkół przysłano, schował je do szuflady a z własnej kieszeni kilka złotych posłał, aby mu dano spokój.

Dawniej dziecko w pierwszej klasie pierwsze znaki pisarskie kreśliło *rysikiem na tabliczce i o ile jej nie rozbiło, to na niej jeszcze młodsze rodzeństwo pisać się uczyło.* Dzisiaj pierwsze gryzmoły musi dziecko kreślić na znormalizowanym zeszycie, opodatkowanym po 1 groszu na rzecz Towarzystwa Budowy Szkół. *A ile tych zeszytów muszą rodzice kupić, zanim dziecko podobne do liter znaki kreślić zacznie?*

Dzisiaj nawet na praktykę rzemieślniczą chłopskie dziecko nie może być przyjęte, gdy nie ma ukończonych siedmiu klas szkoły powszechnej. A że na wsi są zwykle niżej zorganizowane szkoły, chłop więc musi posłać swe dziecko do szkoły w mieście. Ale i tam dziś szkołę trzeba opłacać a nawet *demokratyczna Rada miejska w Krakowie ostatnimi czasy uchwaliła pobierać od dzieci spoza miasta a w mieście do szkół uczęszczających po 20 zł. rocznie.* Rozumiemy, iż miasto musi izbę szkolną opalić, porządek w niej utrzymać i sprzęty do niej sprawić, ale Rada musi zrozumieć, że *znaczne dochody ona czerpie od ludzi ze wsi w postaci opłat trgowych, czy postojowych.*

Jeżeli z takimi przeszkodami chłop musi walczyć, aby jego dziecko uzyskało elementarne wykształcenie, to ileż kosztów musi ponieść, ile trudności pokonać, aby je przez gimnazjum przepchać, nie mówiąc już o uniwersytecie, czy politechnice. Nawet dla *dojeżdżających w roku ubiegłym podwyższono cenę biletów kolejowych o kilkaset proc.* np. z Kleczy Dolnej do Wadowic zamiast 1,40 zł. do września 1938 podwyższono jego cenę do 3.60 zł. miesięcznie. Taksa administracyjna wynosiła przed erą jędrzejewiczowską 110 zł. rocznie, *Jędrzejewicze podnieśli ją do 220 zł.* I jak tu chłopskie dziecko może się w szkole średniej kształcić? A przecież chłopskie dziecko częstokroć zdolnościami góruje nad dziećmi sfer mieszczańskich, czy szlacheckich. To też *sprawozdania szkół średnich i wyższych wykazują gwałtowny spadek uczniów, synów chłopskich.* I nie pomoże polecenie wydane przez Prezydium Rady Ministrów do gmin, aby do budżetów wkładały pewne kwoty na stypendia dla synów chłopskich, uczniów szkół średnich. Dlatego chłop polski, *żąda całkowitego zwalnienia od płacenia taksy administracyjnej, czy czesnego uczniów zdolnych, pilnych i dobrze się sprawujących synów niezamożnych rodziców, bo wszelkie inne półśrodki sytuacji nie poprawią. Chłop polski wie, że Ojczyźnie potrzeba nie tylko tęgich i dzielnych żołnierzy, ale i światłych obywateli i dlatego upomina się o ułatwienie kształcenia swych dzieci.*

Franciszek Kuś.

Z żałobnej karty

S. p. Szczepan Gwóźdź

W dniu 16 sierpnia br. odprowadzono na wieczny spoczynek na cmentarz w Grabiu ś. p. Szczepana Gwoździa.

Zmarły był typem chłopa uspołecznionego, światłego, wierny członek Stronnictwa Ludowego od swej młodości aż do kresu życia. — Wysłużony, stary żołnierz z Wielkiej Wojny niejedno widział w swym życiu, niejednego się nauczył. Nic też dziwnego, że po powrocie z wojny brał czynny udział tak w życiu politycznym, jak społecznym i gospodarczym. Należał do zarządu Mleczarni, która powstała jeszcze w roku 1910, należał do Kasy Stefczyka, do Kółka Rolniczego. Szereg lat był radnym gminnym, a ostatnio radnym gromadzkim. Na pracę gospodarczą nie szczędził grosza. W Kółku Roln. zaprowadził kolportaż „Piasta", którego był stałym czytelnikiem. Szedł na rękę Kołu młodzieży. To też nie tylko rodzina straciła swego żywiciela, lecz wszystkie te organizacje straciły człowieka, który służył zawsze swą światłą radą.

Udział w pogrzebie wzięły sąsiednie Koła ludowe ze sztandarami, Koło lud. z Brzegów w pełnym komplecie, Koło lud. z Pograbia, delegacje z sąsiednich Kół, z Węgrzec Wielkich, z Podłęża, ze Strumian itd. Po żałobnym nabożeństwie i egzekwiach, kondukt pogrzebowy prowadził ksiadz proboszcz Ludkowski. Imieniem Kółka Roln. pożegnał Zmarłego Józef Czopek z Grabia a imieniem S. L. członek Rady Naczelnej S. L. Franciszek Książek z Podgrabia. Przy pieniu pieśni żałobnych złożono na wieczny spoczynek trumnę ze zwłokami a pochylone sztandary ludowe oddały Mu ostatni hołd.

Niech odpoczywa w spokoju!

Powszechne ubezpieczeine ruchomości rolnych od ognia

Zastanawiałem się bardzo często nad tym: skąd płynie niezaradność chłopska w sprawach, które bezpośrednio dotyczą życia, mienia i dobrobytu człowieka wiejskiego. W rozważaniach na ten temat doszedłem do przekonania, że przyczyna chłopskiej niezaradno'ci tkwi w tym, iż człowiek wiejski zajęty codzienną charówka nie ma możności i nie ma czasu na to, by w współczesnym życiu społecznym, tak bardzo skomplikowanym, odnaleźć te środki i sposoby, które ułatwiają i pomagają człowiekowi w życiu. A przecież trzeba te sytuacje zmienić! A przecież czas już najwyższy, aby chłop z ołówkiem w ręku zaczął kalkulować: co się opłaci co jest dla niego korzyścią, a co stratą? W tym kalkulowaniu pomocna powinna być organizacja, książka i gazeta. Ale to mało! W kalkulowaniu winien zawsze zwyciężać zwykły, prosty chłopski rozum...

Do tego właśnie chłopskiego rozumu chce się odwołać w tym artykule, w którym pragnę poruszyć jedną z zasadniczych spraw w gospodarczym życiu wsi — mianowicie: sprawa ubezpieczenia. W to by jeszcze dziś znalazł się na wsi człowiek, któryby własnego mienia nie chciał ubezpieczyć przed klęską żywiołu, nie chcę uwierzyć. Wydaje mi się, że chłop na tyle już dziś potrafi świadomie gospodarować, iż zdaje sobie sprawę z tego, że nie wystarczy ubezpieczyć przed pożarem budynki, ale trzeba jeszcze pamiętać o ubezpieczeniu płodów rolnych, oraz inwentarza żywego i martwego. To sprawa zupełnie jasna i dla każdego zrozumiała. Chodzi teraz tylko o to: gdzie i jak ubezpieczyć ruchomości rolne, by to się najlepiej opłacało i — by dawało największą gwarancję uzyskania odszkodowania w razie klęski?

Otóż: ktokolwiek bliżej zapoznał się z dziedziną ubezpieczeń od ognia, musiał dojść do przekonania, że najłatwiej, najpewniej i najtaniej można ubezpieczyć ruchomości rolne na prawach gromadzkich, na zasadzie, jaka wprowadza w życie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przez wprowadzenie w powiatach t. zw. przymusu rolnego. O tym, co to jest ów przymus rolny — pisałem już niejednokrotnie. Wystarczy więc na tym miejscu tylko przypomnieć, iż jest to forma ubezpieczenia ruchomości rolnych nie narzucona przez nikogo, ale wprowadzona w życie przez samych chłopów za pośrednictwem Rad Powiatowych. Jeżeli 1/3 radnych powiatowych wystąpi z wnioskiem o wprowadzenie „przymusu rolnego" w powiecie i Rada Powiatowa ubezpieczenie wprowadzi, wówczas Zakład Ubezpieczeń przystępuje do realizowania tej formy ubezpieczeniowej.

Czy to się chłopom, zwłaszcza małorolnym opłaca?

By na to pytanie odpowiedzieć, trzeba „na chłopski rozum" rozważyć cyfry: A więc: Według statystyki (Mały Rocznik Statystyczny) w Polsce jest na ogólną sumę gospodarstw 87,2 proc. gospodarstw drobnych, nie przekraczających granicy 10 ha, w tym gospodarstw do 5 ha — 64,7 proc. Ogólnie więc powiedzieć można, że w Polsce przeważa liczba gospodarstw 5 hektarowych. I teraz można się spytać: czy gospodarz 5-hektarowy może sam, na własną rękę ubezpieczyć własne mienie? Czy stać go będzie na to? A przecież zwrócić trzeba uwagę na to, iż te drobne gospodarstwa najbardziej narażone są na klęski pożaru, bo prawie wszystkie one skupione są razem, posiadają zabudowania drewniane i słoma kryte. Drobnego rolnika nie stać u nas na budynki ogniotrwałe. To rzecz zrozumiała! Dlatego więc szczególnie w interesie drobnego rolnika leży to, by ubezpieczał się on gromadnie, zespołowo, społecznie. W takim wypadku opłaci się ubezpieczenie. Dlaczego? Niech mi znów wolno będzie na to pytanie odpowiedzieć suchymi cyframi. A więc:

Jeżeli rolnik ubezpiecza płody rolne, inwentarz żywy i martwy, a czyni to sam bezpośrednio w prywatnych zakładach ubezpieczeń, wówczas od sumy ubezpieczeniowej 1000 zł. płaci składkę roczną 20 zł., ten sam rolnik w powiatach, gdzie obowiązuje przymus rolny, od tej samej sumy (1000 zł.) płaci składkę w wysokości 5,5 zł. — Kalkulacja tu prosta: w gromadzie wszystko się lepiej opłaci. Im więcej składek tym większa suma, im większa suma i im więcej ludzi, tym mniej wypada na jednego.

Jeżeli te cyfry nie wystarczą, to podam inne, które jeszcze jaskrawiej pokażą w czym leży interes drobnego rolnika. Otóż jeśli gospodarz 5-hektarowy ubezpiecza płody rolne, oraz inwentarz żywy i martwy, w takim wypadku wartość mienia ubezpieczonego wynosić będzie około 2300 zł. Od tej sumy 5-hektarowy gospodarz licząc po 5,5 zł. od 1000 zł., płaci rocznie składkę w wysokości 12 zł., ale tylko w wypadku, gdy w powiecie obowiązuje przymus rolny. Tam bowiem. gdzie przymus ten nie obowiązuje, a chce się ubezpieczyć pojedyńczy gospodarz, tam od tej samej sumy (2200 zł. licząc po 20 zł .od 1000 zł., ten sam gospodarz musi płacić rocznie składkę w ysokości 44 zł., a więc prawie 4 razy więcej, niż ten, który zrozumiał, że w gromadzie wszystko się lepiej opłaci.

Dlatego trzeba zaradzić złu. Dlatego trzeba na chłopski rozum wykalkulować: w czym leży sedno ludzkiej pewności i dobrobytu i — dlatego trzeba: Skończyć raz z przysłowiową niezaradnością chłopską. Nie tylko w wypadku ubezpieczenia się od ognia, ale w każdej dziedzinie życia trzeba wziąć ołówek i obliczać. Nie oglądać się na wiatr, ale w gromadzie szukać ratunku! Dlatego też, skoro zbiorą się Rady gminne i powiatowe — trzeba im przypomnieć, że na porządku dziennym ich obrad winna się znaleźć sprawa ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych.

Trzeba przyznać, że już wielu spośród chłopów zrozumiało wagę tych ubezpieczeń. Na terenie Polski wprowadzono ubezpieczenia w 68 powiatach. Są województwa, gdzie nie ma ani jednego powiatu nie objętego tym ubezpieczeniem, np. woj. białostockie — 9 pow. — wszystkie ubezpieczone, woj. wołyńskie — 11 pow. — wszystkie ubezpieczone, woj. łódzkie z wyjątkiem pow. Opoczno, Końskie, Łowicz i Kutno — ostatnio do tego województwa przyłączonych — wszystkie powiaty są objęte powszechnym ubezpieczeniem ruchomości rolnych. Ostatnio i te powiaty mają wprowadzić wspomniane ubezpieczenie.

J. B.

Rumunia uznała Słowację

Rząd rumuński zawiadomił słowackie ministerstwo spraw zagranicznych o uznaniu Słowacji de jure. W najbliższym czasie jest oczekiwane założenie poselstwa słowackiego w Bukareszcie i rumuńskiego w Bratysławie.

Kradzież w klasztorze

W sobotę wieczorem w klasztorze oo. Jezuitów w Krakowie nieznany na razie sprawca dostał się do kancelarii, gdzie z kasy ogniotrwałej skradł 10.000 zł. Policja prowadzi dochodzenia.

Wypadek, czy sabotaż?

Wczoraj z niewiadomych dotychczas przyczyn w centralnej elektrowni w Pradze powstał defekt transformatorów. Wskutek defektu został unieruchomiony szereg wielkich zakładów, jak hydroelektrownia w pobliżu Pragi, stacja spalania odpadków w Pradze, część praskiej sieci tramwajowej i t. p.

Cegiełki „Czynu Chłopskiego"

W. Szanowna Redakcjo!

Składam moją ofiarę z mienia w kwocie zł. 2,— dla uczczenia 19-tej rocznicy „Cudu nad Wisłą" — bohaterskiego „Czynu Chłopskiego" i składam hołd twórcy tego — Prez. W. Witosowi.

JAN MAJKA.

DALSZE CIEGIEŁKI WYKUPILI WPŁACAJĄC:

St. Wilanowski — Łódź 1.—, St. Ciesiołkiewicz-Sokołów podl. 1.—, W. Polak — Roztoki 1.50, J. Foszt-Pawęzów 0.50, P. Mikos — Rytro 0.50, J. Data — Szerzyny 0.50, J. Daniel — Sędziszów 0.50, M. Witek — Wyskitna 0.50, J. Siuta — Brzeszcze 2.—, Ks. J. Zdun — Brzesko N. 1.—, J. Kulikowski — Szczytna 1.—, Koło S. L. — Lutoryż 1.—, M. Latko — Rudnik 1.—, Koło S. L. — Skrzydlana 1.—, T. Ślusarczyk — Brzączowice 1.—, J. Składzień — Zawada 3.—, Ł. Podgórska — Mościska 5.—, Dr. I. Wróblewski — Warszawa 20.—, M. Dąbrowski Lwów 2.—, F. Pułka — Rz. 2.—, M. Wilk — Topola 1.—, Sz. Koza — Krzywa 1.—, Fr. Pawłowski — Ostrów 1.—, M. Baszczowski — Łowczówek 1.—, M. Bodek — Iwkowa 1.—, Wojciech Marchwicki — Piaski Wielkie 5.—, M. Lewinger — Witanowice 2.—, Dr. J. Schoenborn-Jasło 1.—, Dr. Wł. Korzenny — Złoczów 2.—, L. Kawecki — Złoczów 1.—, W. Biernat — Wola bat. 1.—, Fr. Wójcik — Wyciąże 1.—, J. Baran — Szczurowa 1.—, J. Lipowiecki — Radwanów 0.50, W. Bisek — Łęki górne 0.50, J. Nosek — Wesołów 0.50, W. Karpeta — Horodyska 1.50, J. Stachyrak — Katowice 3.—, Dr. J. Majka — Wadowice 1.—, K. Dytko — Wychylówka 1.—, P. Soja — Grudziądz 2.—, J. Węglowski — Zawada 1.—, Ks. J. Sołak — Grybów 1.—, C. Płonka — Wieprz 1.—, S. Kramarz — Wieprz 1.—, E. Krzciuk — Sikorzyce 5.—, Koło S. L. — Medynia gł. 3.—, Br. Gajkiewicz — N. Młyn 1.—, P. Rabczyński — Osielec 1.—, M. Fąfara — Pstrągowa 1.—, T. Drewniak — Błażowa 5.—, Ks. K. Fleischhaker — Chomiakówka 2.—, M. Walichiewicz — Lwów 5.—, St. Stanaszek — Maków 2.—, Wiej. Uniw — Szyce 1.—, Fr. Grzybowski — Bestwina 1.—, J. Kubis — Budy łań. 1.—, Koło S. L. Judaszówka 3.—, Kanc. Ks. Lubomirskiego 10.—, M. Frydek — Felsztyn 1.—, L. Siwiec — Łańcut 1.—, I. Mermoń — Kombornia 5.—, M. Niemiec — Wysoka 1.—, Fr., Krzysztofek — Strzelec w. 1.—, J. Giemza — Rzuchowa 1.—, L. Rassak — Szczurowa 1.—, A. Korpała — Pisary 1.—, J. Sroka — Szczurowa 1.—, J. Broda — Jodłownik 1.—, M. Grębowice — Słup Miziarnia 0.50, J. Delikat — Klęczany 2.50, T. Półtorak — Burzyniec 0.50, Krzystyniak J. — Mokre 1.50, J. Mikuła — Głębowice 0.50, W. Pasiud — Maszkowice 0.50, F. Pęksa — Janczowa 1.—, W. Gil — Chabówka 2.—, Dr. H. Rosieński — Brzesko 1.—, J. Okoński — Mietniów 1.—, Dr. J. Fall — Szczyrzyc 1.—, St. Majka — Strzelec m. 4.— Ks. Kar. Buczek — Domostawa 2.—, A. Frnakowski — Sople 1.—, E. Wysłobocka — Nadworna 1.—, Fr. Czubik — Porajowice 1.—, W. Partyka — Kamień 1.—. J. Adamczyk — Łękawica 2.—, J. Kulczyk — Babice 1.—, J. Ptaśnik — Mikluszowice 1.—, Prof. Fr. Bujak — Lwów 6.—, Jan Hołuj — Myślenice 10.—, Wł. Ogorzek — Wesołów 1.—, Dr. P. Kupfer — Zakliczyn 1.—, Dr. S. Kowalski — Pińczów 3.—, B. Płaza — Jarosławice 1.—, L. Jurak — Łęki dol. 1.—, W. Kubin — Nawojowa Góra 1.—, J. Mołdoch — Wola Zarcz. 1.—, A. Chłastawa — Smolarzyny 1.0, Br. Porada — Palikówka 1.—, N. N. — 1.—, W. Wcisło — Głęboka 2.—, St. Patrzyk — Lipinki 1.10, J. Urbaniak — Chmielów 0.50, S. Turnau — Mikulice 0.50 J. Cząstka — Krosno 3.—, J. Kisiel — N. Targ 1.—, G. Smoczek — Pewel m. 1.—, Koło S. L. — Łętownia 5.—, Mgr. B. Mazanek — Cz. Dunajec 1.—, Dr. P. Marczak — Kraków 10.—. S. Matlak — Lipie sl. 1.—, A. Jędraczka — Kicznia 1.—, P. Rząca — Stróże 1.—, Fr. Szkop — Strzelce W. 1.—.

Powódź w Tientsinie

Jak donoszą z Tientsinu, powódź, wywołana przez gwałtowny przybór rzek Pei i Cziangcu, przybiera coraz bardziej gwałtowne rozmiary. Zarówno rzeka Pei, przepływająca koło koncesji brytyjskiej, jak i Cziangcu, okrążająca japońską część miasta, przerwały przed kilku tygodniami wały ochronne, tak, iż woda bez żadnych przeszkód wdziera się do miasta. W koncesji francuskiej zalane są już wszystkie niżej położone dzielnice. W koncesji japońskiej dwie trzecie części budynków są otoczone wodą, sięgającą miejscami do 5 stóp. Na terenie całego miasta przestały funkcjonować zarówno wodociągi, jak i dostawa prądu, ponieważ elektrownia miejska została niemal w całości zalana.

Japończycy częściowo wycofali posterunki blokady na granicy koncesji brytyjskiej.

Poziom wody wzrasta z godziny na godzinę, sięgając już zasiek z drutu kolczastego, którymi Japończycy opasali granice koncesji. Prąd elektryczny, który przebiegał przez zasieki, został wyłączony.

LISTY I KORESPONDENCJE

Z nad Zbrucza i Seretu

Chłopi polscy na Kresach Wschodnich

W swoim artykule pt. „Moje spostrzeżenia w Małopolsce Wschodniej" („Piast", 12. 6. 1927 nr. 24) powiedział **prezes Wincenty Witos: „Małopolska Wschodnia uważana jest zupełnie, zresztą słusznie, za jeden z największych i najważniejszych filarów naszego państwa, zaś ludność polska, zamieszkująca ten kraj, za bardzo patriotyczną i do państwa przywiązaną".**

Słowa proste i w sposób treściwy podające prawdziwą ocenę sytuacji naszych kresów, Wschodniej Małopolski, od czasu, kiedy prezes Witos pisał te słowa, jako wynik osobistej obserwacji, **nie straciły one nic ze swego znaczenia i swej aktualności** — i dziś w obliczu rozgrywających się wypadków na arenie międzynarodowej o tak wielkiej dla nas doniosłości, **znajdują całkowite uzasadnienie w godnej podziwu gotowości duchowej i fizycznej polskiego ludu kresowego.**

Chłop tutejszy zdawna osiadły na swojej roli ma w swoim ustroju psychicznym pewne właściwości ze wszech stron godne, aby o nich wspomnieć i które stanowią ważny przyczynek do całokształtu obrazu duszy chłopa polskiego i tym samym każdego Polaka.

Jedną z najważniejszych cech tutejszego ludu jest jego **żywiołowe wprost przywiązanie do ziemi. Ma ono w sobie coś z religijnego pietyzmu i w swoim zakresie jest bezgraniczne.** Chłop czuje się ze swoim zagonem związany świętym węzłem pracy, która oprócz całorocznego utrzymania daje mu jeszcze to wewnętrzne zadowolenie, jakie jest udziałem tych, którzy dobrze spełnili swój obowiązek. **Ziemia — to jego życie.** Zdaje sobie dobrze z tego sprawę, że z niej wyszedł, z niej żyje i że kiedyś po latach twardej, ofiarnej pracy, przyjmie jego spracowane ciało znów do siebie. **Stosunek chłopa kresowego do roli wiąże się ściśle z jego uczuciami patriotycznymi.** Jest świadomy swojej misji tu na wschodzie, jako filaru państwowości polskiej. Ciężkie warunki lokalne i nie zawsze dobrze pojmowane jego stanowisko przez czynniki rządzące, **kazały mu zaufać własnym siłom.** W zrozumieniu swego wyjątkowego położenia oraz szczególnych zadań i obowiązków słów płynących, **chłop tutejszy organizuje się, wspólnym wysiłkiem, zakłada własne spółdzielnie, buduje domy ludowe i urządza czytelnie. Silną stopą stanął na swej odwiecznej ziemi i jest żywym świadectwem jej polskości.**

Ta ciężka praca — walka naszego ludu wycisnęła swoje piętno na jego charakterze. — Chłop podolski ma w głębi swej bogatej duszy szczerość i ujmującą prostotę w obcowaniu z drugimi, odcień jednak pewnej nieufności w stosunku do jednostek, które z pewnych względów uważa za nieprzychylnie do siebie nastawione. Nieufność ta jest jeszcze smutną pozostałością czasów, kiedy na tutejszym chłopie żerowali tacy, którzy uważali go za stopień wiodący do intratnych stanowisk. Lecz czasy te bezpowrotnie minęły. — Dzisiaj chłop nasz nie da się wygrywać dla niskich celów ambitnych jednostek — on ma swój własny cel przed oczyma, do którego zrealizowania dąży z nieugiętą stanowczością i cierpliwością. **Chłop pojmuje rolę, jaką ma do odegrania w państwie ze względu na swoją siłę potencjalną i dobrze zdaje sobie sprawę z obowiązków, jakie na nim ciążą wobec Ojczyzny. — Dziś, kiedy wojujący germanizm zagraża naszym granicom, chłop z nad Seretu czy Zbrucza jest już od dawna zdecydowany i owładnięty bezwzględną wolą obrony. Czekając chwili, kiedy zamieni swój pług rolnika na karabin żołnierza, pracuje pilnie około żniwa z zachowaniem całej swej powagi,, spokoju i świadomości o ważności swojej pracy.**

MARIAN PASZKOWSKI

Z ruchu ludowego W Rohatyńskiem

W dniu 27 lipca br. odbył się w powiecie **Rohatyn** zjazd S. L. Dokonano ukonstytuowania się Zarządu pow., którego skład przedstawia się następująco: **prezes — Antoni Suwaj; wiceprezesi — Adam Krzysztyniak z Bursztyna i Jan Rzepecki z Karolówki; sekretarz — Aleksander Czubek z Karolówki; skarbnik — Antoni Tonderys z Łukawca Wiszniowskiego.** Po ukonstytuowaniu się zarządu powzięto następujące uchwały: Siedzibą Zarządu jest Bursztyn, gdzie też odbywać się będą posiedzenia. **Członkowie arządu muszą wszcząć propagandę w Kołach ludowych za kolportażem pism ludowych t. j. „Piasta", „Zielonego Sztandaru", „Grudziądzkiej". Każdy prezes Koła musi prenumerować pismo ludowe.** Pisma ludowe winny być odczytywane na zebraniach Koła. Każdy prezes Koła winien ściągnąć zaległe składki członkowskie, jak również **przypilnować, aby wszyscy członkowie zaopatrzyli się w legitymacje jeszcze na rok 1939.** Wszelka korespondencja ma być kierowana na adres: Aleksander Czubek w Karolówce, p. Bukaczowce. Poza tym omówiono sprawy wyjazdu członków Zarządu w powiat na prace organizacyjne itd.

Aleksander Czubek

Zaległości podatkowe w kwocie 360 tysięcy złotych

(Korespondencja z Przeworskiego

Ordynacja przeworska ks. Lubomirskich wobec olbrzymiego obdłużenia znajduje się w przymusowym zarządzie, a przymusowym zarządcą od 2 lat był p. Jarochowski, który nadto administruje majątkiem swej żony i dwoma innymi majątkami, z których jeden położony jest w Wielkopolsce, a drugi we Wschodniej Małopolsce. Nic dziwnego, że przy tym sposobie gospodarowania **zaległości podatkowe ostatnio wykazały olbrzymią wprost kwotę bo... 360 tysięcy złotych.**

Wobec tego Sąd Grodzki w Przeworsku usunął dotychczasowego zarządcę i mianował **nowym zarządcą przymusowym dyrektora K.K.O. w Przeworsku, p. Karola Talentę,** który zapewne postara się, by zaległości podatkowe zostały jak najrychlej wyrównane. Chłopi przeworscy naprawdę nie mogą zrozumieć, jak można było dopuścić do takich zaległości podatkowych, toteż decyzja sądowa o zmianie zarządcy przymusowego, przyjęta została z prawdziwym zadowoleniem.

Wiadomości polityczne z Podhala

KARY I WIĘZIENIE ZA STRAJK WSI z 1937 r.

Członek Str. Lud. z Tylmanowy, p. **Ludwik Chlebek,** skazany przez sąd w Nowym Sączu na 8 miesięcy więzienia za strajk 1937 r., teraz właśnie otrzymał wezwanie do odbycia kary. Wywołało to ogólne zdumienie w powiecie.

Wiceprezes powiatowy S. L. p. **Ludwik Michałczak,** którego **na podstawie ułaskawienia P. Prezydenta Rzplitej** zwolniono z więzienia po 15 miesiącach, otrzymał wezwanie przez komornika **o uiszczenie 202 złotych** kosztów sądowych i 13 zł. opłaty komornikowi. Komornik stwierdziwszy naocznie „bogactwa" p. Michałczaka (sześcioro dzieci, 4 morgi nędznego gruntu, obdłużonego ponad miarę, dwie krowy), proponował spłaty na raty i doradzał, aby p. Michałczakowi „stronnictwo pomogło". Prośba p. Michałczaka do prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu o skreślenie tych kosztów sądowych wciąż pozostaje bez odpowiedzi.

Takiż sam nakaz o zapłatę 202 zł. otrzymał p. Ludwik Chlebek, również ubogi małorolny.

Uważamy, że władze nadzorcze traktują te drażliwe sprawy wsi Małopolski zanadto schematycznie. Dwa lata minęło od strajku z r. 1937 i **wszystkie jego bolesne konsekwencje powinny być dawno usunięto, a nie rozwłóczone w nieskończoność. Nie licuje to z ogólną sytuacją wsi i państwa.**

Delegacji górali na Nowy Rok oświadczył Pan Prezydent, że według jego życzenia wszystkie kary za strajk zostały zlikwidowane i wyraził zdziwienie, że jeszcze za strajk ktoś siedzi w więzieniu. Oby echo tego oświadczenia doszło także do uszu urzędu prokuratorskiego w Nowym Sączu!

KTO ROZSZERZA POGŁOSKI O ARESZTOWANIU PREZESA WITOSA

Przed kilku dniami zgłosił się do p. **Szewczyka,** skarbnika zarządu powiatowego S. L. w Nowym Targu posterunkowy na podstawie rozkazu pisemnego i wypytywał go, skąd rozchodzą się wiadomości, jakoby prezes W. Witos miał być aresztowany w dniu 15 sierpnia.

Z tego śledztwa widzimy, że władze uważają tego rodzaju pogłoski za szkodliwe dla interesu publicznego i za karygodne.

P. Szewczyk oświadczył, że takie pogłoski zrodziły się z ataków Ozonu na osobę p. prezesa Witosa, a w szczególności z napaści Hrabyka w organowym „Kurierze Porannym", który podjudzał przeciwko prezesowi Witosowi i wciąż powtarzał, że przecież prezes Witos jest tylko na urlopie półrocznym z więzienia.

Niechże śledztwo, o te szkodliwe pogłoski zwróci się w tamtą stronę!

Ks. Józef Panaś

O należyty kierunek polskiej polityki zbożowej

Dokończenie.

III. Do tego samego celu powinien służyć **ZAKAZ UBOJU SZTUK CHUDYCH,** gdyż to, co się dziś dzieje po małomiasteczkowych rzeźniach, gdzie biją wychudzony jałownik i krowy, to prawdziwe marnowanie dochodu społecznego. Wychudzone sztuki nie dają ani należytej ilości mięsa, ani też odpowiednich skór, które musimy sprowadzać z zagranicy. Dostarczenie taniej karmy do żywienia bydła, świń i drobiu stanowić będzie najlepszą drogę podniesienia poziomu gospodarstw rolniczych oraz do uzyskania wysokowartościowego eksportu pracochłonnych produktów hodowlanych, którymi Polska coraz skuteczniej konkuruje na rynkach zagranicznych. Obecnie cierpimy na poważne braki co do ilości produkowanych świń i drobiu i nie wykorzystujemy pełnych możliwości eksportu, podczas gdy konkurencja zbożowa z Kanadą czy Argentyną jest dla nas niemożliwa. **My z krajami zamorskimi możemy konkurować tylko przedmiotami, wymagającymi dużej ilości ludzkiej pracy.**

IV. Poważną nadwyżkę żyta można usunąć z rynku zbożowego również przez **PREMIOWANIE PĘDZENIA SPIRYTUSU Z ŻYTA.** Stoimy u progu wyczerpywania się naszych terenów naftowych, grozi nam widmo konieczności sprowadzania środków napędnych i dlatego **fundusz przemiałowy powinien również służyć do premiowania tych zapasów żyta, które zostaną przerobione na spirytus, tak by ta produkcja była również opłacalna.** Spirytus pochodzenia żytniego można również sprzedawać za granicę dla fabrykacji likierów. Produkcja spirytusu dla celów napędnych oraz premiowanie denaturatu zbożowego z przeznaczeniem na paszę będą w latach następnych odgrywały poważną rolę przy likwidacji zapasów żelaznych, tak przechowywanych w magazynach jak i rolników, gdy te zapasy trzeba będzie odnowić albo okażą się zbędne wobec wyników następnej kampanii zbożowej.

Ponieważ **NA RYNKACH ZAGRANICZNYCH NAJŁATWIEJ STOSUNKOWO JEST SPRZEDAĆ JĘCZMIEŃ I STRĄCZKOWE, a ponadto istnieje nadzieja, że eksport tych produktów może stać się opłacalny,** przeto na razie w nadchodzącej kampanii zbożowej powinno się utrzymać zwrot ceł i premie przy wywozie tych ostatnich produktów, co łącznie z tworzeniem rezerw zbożowych i denaturowaniem zboża z całą pewnością usunie z rynku nadmiar zboża i oderwie polskie ceny zbożowe od wahań cen rynku światowego.

Wszystkie wymienione środki nowej a korzystniejszej polityki zbożowej można stosować bez żadnych trudności i bez żadnych nadzwyczajnych urządzeń już w czasie obecnym, natomiast jeżeli chcemy w Polsce na prawdę i na długi czas uporządkować całą produkcję rolną, to **wszystkie te środki musimy ująć w jeden system przez stworzenie omawianej już tylokrotnie Polskiej Spółki Zbożowej, opartej o organizacje rolnicze, spółdzielcze, młynarskie i handlowe, by wspólnymi siłami uregulować w Polsce w należyty sposób ten naważniejszy dla każdego narodu dział gospodarstwa narodowego.**

Dawniej a dziś

P. Mielecki w „Kupcu Wiejskim" zastanawia się nad tempem unarodowienia handlu na wsi i w miastach.

Mieszkam od Krakowa około 30 klm. Dawniej, jadąc do Krakowa nie zauważyłeś na tej przestrzeni jednego sklepu wiejskiego. Były sklepy, ale niepolskie. Dziś zmieniło się pod tym względem do niepoznania. Wszędzie widać tylko polskie sklepy i restauracje.

Mówię restauracje, bo dziś naprawdę tak jest. Dawniej nieraz chciałem konia popaść i sam co zjeść i wypić, to musiałem wstąpić do obskurnej karczmy. W karczmie dostałem najwyżej kieliszek wódki i bułkę. Dziś w polskiej restauracji dostaniesz ciepłej strawy, jest czysto, widzisz na ścianie obraz Matki Boskiej. Człowieka aż radość bierze na taki widok.

To samo można powiedzieć o sklepach wiejskich. W sklepie czyściutko, obsługa rzetelna, również jako godło katolika i Polaka obraz Matki Boskiej, a przed nim świeci się lampka. Czy to nieładnie, czy taki kupiec wiejski nie wart jest poparcia?

A jak przyjedziesz do Krakowa w dodatku w sobotę, to głucho i pusto wszędzie, bo to sobota i sklepy jako w dzień szabasowy zamknięte.

Weźmy taką ulicę Grodzką, jedną z ruchliwszych, to gdzie niegdzie widać sklep otwarty, a reszta sklepów zamknięta.

W jednym miasteczku jest w rynku pół domu polskiego, a reszta wszystko obce.

Autor kończy słuszną uwagą, że polskim powinien być nie tylko detal, ale także hurt.



KUPIECTWO ŁÓDZKIE BOJKOTUJE TOWARY NIEMIECKIE. Stowarzyszenia kupieckie w Łodzi uchwaliły w tych dniach przeprowadzić planową akcję bojkotową towarów niemieckich. Kupcy łódzcy wezwali kupiectwo całej Polski do podjęcia powszechnej akcji bojkotowej.

Kącik prawny

KADENCJA WÓJTÓW I ICH ZASTĘPCÓW

Kadencja wójtów i ich zastępców (podwójcich), trwa lat pięć i *biegnie od dnia zatwierdzenia wyboru wójta względnie podwójciego przez starostę powiatowego.* Kadencja ich jest niezależna od kadencji rad gminnych (jak np. ławników). Ponadto kadencja wójta w jednej gminie, jest niezależna od kadencji wójtów w innych gminach. Skoro więc w czasie kadencji wójt w jakiejś gminie umrze, zrezygnuje ze swego stanowiska, lub zostanie z niego usunięty, i rada gminna wybierze nowego wójta, to jego kadencja biegnie od dnia zatwierdzenia i kończy się dopiero po upływie lat pięciu, mimo, iż w innych gminach przeprowadza się wybory nowych wójtów. To samo odnosi się do podwójcich.

Przepisy te o tyle są ważne, że w czasie obecnej kadencji w wielu gminach dokonano wyboru nowych wójtów i podwójcich, przed upływem kadencji i że przez nieznajomość przepisów ustawy w takich gminach znowu przygotowują się radni do wyboru wójta przy ogólnych wyborach na wiosnę przyszłego roku.

VOTUM NIEUFNOŚCI DLA WÓJTA

Nie jednemu przychodzi na myśl, czy by nie można wcześniej, przed upływem pięcioletniej kadencji, pozbyć się niedogodnego wójta, podwójciego, czy też ławnika, przez uchwalenie im na radzie gminnej „votum nieufności". Tak, jak to praktykuje się w ustrojach parlamentarnych, że Sejm w ten sposób pozbywa się niewygodnego, albo co ważniejsze, nieodpowiedniego ministra, a nawet premiera ze wszystkimi ministrami razem!

Może by to i dobre było w samorządzie, bo niejeden wójt dawno zabrał by się do właściwej mu pracy i na właściwym polu, *ale ustawa samorządowa takiej formy usuwania członków zarządu gminnego nie przewiduje.* Czyli krótko mówiąc, *nie można drogą uchwały rady gminnej, wyrażającej votum nieufności wójtowi czy podwójciemu, pozbawić ich piastowanego mandatu.* Ustawa samorządowa określa wyraźnie wypadki utraty względnie pozbawienia mandatu członka organów ustrojowych związku samorządowego (zarządu gminnego, rady gminnej), takiego jednak wypadku nie przewiduje.

Taka uchwała może jednak mieć swoje znaczenie, i swoje czasem zrobić. Bo i zainteresowanemu wójtowi może „do sumienia" przemówić, a w każdym razie dowie się o niej starosta, jako władza nadzorcza. Dowiedzą się przede wszystkim mieszkańcy gminy, a ich opinia może wiele zaważyć. Jest to jednak środek, którego powinno się używać tylko w sprawach ważnych i poważnych, by nie obniżać powagi samorządu. — I kiedy nie ma innej rady.

Mgr. St. M.

Dodatkowe wybory samorządowe

(q) Jak nas informują z miarodajnego źródła, z **dniem 1 września br. zostanie rozpisana ostatnia transza wyborów do samorządów wszędzie tam, gdzie wybory takie jeszcze się nie odbyły**

Z dziedziny wynalazków

Ciekawe początki kolejnictwa

i jego rozwój

W dzisiejszym pojęciu koleji, zamykają się dwa zasadnicze elementy. Jeden, to droga żelazna, którędy kolej prowadzi, a drugi, to maszyna parowa czy elektryczna, która stanowi siłę pociągową na kolei. Pierwociną kolei była atoli droga, a najlepszym dowodem na to, jest wyrażenie, nazwa, jaka we wszystkich językach pozostała, która z czasem objęła już i ten drugi element, maszynę. Nasze wyrażenie kolej, to tyle, co tor, łożysko lub droga.

Kolej żelazna, jak ją dziś widzimy, **nie jest bynajmniej wynalazkiem jednego człowieka, ani pomysłem jednego dnia.** Jest to dzieło setek i tysięcy mózgów, które przez dziesiątki i sętki lat pracowały około ulepszenia środków przewozowych dla skrócenia odległości miejsca i czasu, dla wygody, regularności i bezpieczeństwa podróżnych i towarów, wreszcie dla taniości.

O ile o samą lokomotywę chodzi, bo dopiero z nią rodzi się prawdziwe kolejnictwo, to już Stephenson powiedział, że ona jest wynalazkiem nie jego samego a całego narodu inżynierów.

W starożytnych Chinach ponoś już wszystko było, co dziś ludzie wymyślają. Czy budowano tam także specjalne tory dla ułatwiania sobie przewozu ciężarów, nie wiem. Ale **w Egipcie, to zapiski papirusowe notnją, że przy budowie piramid zakładano na większe odległości podkłady z drzewa i kamienia, po których wyznaczonymi łożyskami przeciągano olbrzymie bloki kamienne.**

Imperinm rzymskie bndowało słynne drogi we wszystkich kierunkach od stolicy, fundowane z głazów kamiennych a częstokroć wykuwane w skałach. Resztki tych dróg obserwują podróżni po dzień dzisiejszy. Są na tych drogach wyżłobione lub uwypuklone tory, po których toczyły się dwu- lub czterokołowe wozy rzymskie. Uwypuklone łożysko widać doskonale **na resztkach drogi rzymskiej w Akwileji w Istrii.** Po tych olbrzymich liniach biegnących od południa na północ i od zachodu na wschód, **przebiegały regularne poczty rzymskie t. zw. cursus publicns, przewożąc publiczność i towary.** A nie myślmy, że były to prymitywy. **BYŁY KONIE O ZŁOTYCH UPRZĘŻACH I PODKOWACH, były luksusowe wagony restauracyjne i sypialne.**

W VI-tym wieku po Chr. zanikają te wspaniałe urządzenia rzymskie. Przez tysiąc lat pustka, nie znajdujemy wzmianek o drogach torowych.

W r. 1545 zwiedził niejaki Sebestian Münster, Niemiec, kraje i opisał co widział w pamiętniku. Przy opisie jednej z **kopalń w Alzacji,** naszkicował urządzenia przewozowe a **z rysunku widzimy, że posługiwano się tam już wtedy podobną kolejką i wózkami, jakie i dziś spotykamy w kopalniach,** czy przy większych robotach ziemnych. **To pierwsza wzmianka o łożyskowej kolejce w czasach nowożytnych.**

Od czasu Münstera spotykamy się w pamiętnikach i dokumentach krajów zachodnio-europejskich coraz częściej z drogami torowymi, budowanymi w ten sposób, **że na drewniane progi kładziono drewniane szyny,** które, gdy się pod ciężarem wozów zbyt prędko niszczyły, **obijano listwami żelaznymi. ŁADUNEK WOZÓW MOŻNA BYŁO NA TAKICH DROGACH ZWIĘKSZYĆ CZTERO I PIĘCIOKROTNIE.**

Rok 1767 był kryzysowym głównie dla handlu żelazem. Ceny żelaza spadły niezmiernie. Wtedy niejaki **Reynolds w Anglii, wpadł na pomysł zastąpienia szyn drewnianych szynami z lanego żelaza.** Szerokość toru (odstęp między szynami) wynosił już wtedy w Anglii około 5-ciu stóp, **co odpowiada rozpiętości szyn dzisiejszej normalnotorowej kolei,** która wynosi 4 stopy 8 i pół cala, tj. 1 metr 435 milimetrów. Dla utrzymania pojazdu na szynach posługiwano się albo wystającymi listwami na szynach już to od zewnątrz już to od wewnątrz, a od r. 1789 w zasadzie występem na otoku koła. Fabrykacja szyn żelaznych, zanim uzyskano najidealniejszą formę, jaką dziś widzimy, przechodziła przez dziesiątki lat z końcem XVIII i początkiem XIX wieku cały szereg ewolucji. **Stephenson, ten sam, z którego imieniem łączy się pierwsza lokomotywa, otrzymał pierwszy patent na znakomitą szynę do dzisiejszej podobną.**

W ogóle z tej strony oceanu była Anglia krajem, w którym na olbrzymią skalę wzmagający się ruch handlowy i przemysłowy zmuszał inżynierów do obmyśliwania coraz lepszych środków lokomocyj. Portowe miasto Liverpool i fabryczny Manchester były przez historię przeznaczone do odegrania w rozwoju komunikacji pierwszorzędnej roli.

Najpierw ulepszono tam żeglugę rzeczną, potem zbudowano wzorowy kanał spławny. Potworzyły się liczne towarzystwa dla budowy kanału i te wykonały gęstą sieć kanałową w całym kraju, mimo opozycji i krzyku właścicieli koni jucznych i pojazdów, których byt kanały rzekomo podkopywały, jako że transport kanałami był tańszy. W ulotkach nazywano nowy system niepatriotycznym. Przypomina to zaniepokojenie dzisiejszych kolei wobec konkurencji automobilowej i aeroplanowej. Ale monopol kanałowy prowadził wkrótce mimo ciągłych ingerencji rządu do nadużyć. Trzeba było myśleć o stworzeniu konkurencji.

Do tego celu nadawały się koleje, podówczas jeszcze **o pociągu konnym.** Około r. 1800 Dr. James Anderson, współpracownik Watta, projektował publicznie — wielu uważało go za wariata — **wybudowanie w Anglii całej sieci kolei i głosił,** że gdyby się dało obniżyć koszta przejazdu i przewozu tylko o jeden warting, po naszemu szeląg i przez to wzmożono ruch ludzi i przewóz towarów, to powstałby nowy świat a na nim twórczość, szczęście i uciecha. Zyskałoby rolnictwo, nie byłoby ni czasu ni przestrzeni, wieś zbliżyłaby się do miasta, kopalnie i fabryki pokryłyby kraj dziś niedostępny, powstałyby targowiska i miasta i w ogóle dobrobyt zapanowałby w całym kraju.

W r. 1821 udzielono koncesji na kolej konną Ctockton — Darlington długości 40 km. dla przewozu towaru i osób o szerokości toru 1435 mm. Przewozić po tej kolei mógł każdy własnymi wozami.

W R. 1824 ZAPROJEKTOWANO KOLEJ MIĘDZY LIVERPOOLEM A MANCHESTEREM. W podaniu o **koncesję** przedstawiono, że towary z Ameryki do Liverpoolu idą 21 dni, natomiast do przewozu ich z Liverpoolu do Manchesteru potrzeba 6 tygodni. Akcentowano też zdzierstwo i wyzysk towarzystw kanałowych. Stephenson należał do spółki ubiegającej się o koncesję. Przeciwnikami byli, rzecz oczywista, przedsiębiorcy kanałowi i niektórzy właściciele ziemscy. Powoływali się oni na nabyte prawa i udowadniali, że kolei nie potrzeba, bo kanały są dla ruchu wystarczające. Zarzucali że projektowana kolej poprzecina drogi, że nie da się jej poprowadzić po pod kanały i przez torfowiska, że ruch parowy jest w ogóle niebezpieczny, **że dym szkodzi gospodarstwom rolnym itp.** Koncesję odroczono.

W tym czasie było już w Anglii 26 kolei konnych, razem 256 km. Ale przedsiębiorcy kanałowi żerowali ciągle, bo koleje konne nie mogły im stwarzać konkurencji. W piśmie ulotkowym w sprawie kolei Liverpool — Manchester oblicza autor, że przedsiębiorcy kanałowi mieli dochodu przez pół wieku corocznie tyle, ile kosztowała cała budowa.

Agitacji popieranej środkami brzęczącymi udało się sforsować bil parmelantu w r. 1826, którym udzielono koncesji na kolej Liverpool — Manchester. Tylko 47 głosami przeciw 41 **a kosztowało to 70.000 funtów szterlingów.** Do budowy przystąpiono zaraz.

Gdy chodzi o drugi element dzisiejszej kolei, o **motor,,** to pierwotnie posługiwano się siłą ludzką, potem siłą koni i innych pociągowych zwierząt. Radzono sobie też w ten sposób, że po spadku spuszczono wozy samopas, regulując ruch hamulcami, w dalszym zaciągu na równinie i wzniesieniu zaprzęgano konie. Liczono na konia około 40 centnarów ciężaru łącznie z wagą pojazdu.

GDY SZYNY BYŁY OŚLIZGŁE SKUTKIEM OPADÓW, BIEGLI CHŁOPCY I SYPALI POPIÓŁ.

Z czasem wprowadzono żelazne koła lane i żelazne szyny, a wtedy liczono już na konia podwójną porcję ciężaru. Używano też równi pochyłych w ten sposób, że wozy zjeżdżające własnym ciężarem w dół, ciągły próżne wozy po drugim równoległym torze albo też po torze z drugiej strony grzbietu górskiego do góry. Udoskonalano rzecz w różne sposoby.

W tym czasie była już w użyciu **maszyna parowa Jamesa Watta.** Watt nie był pierwszym, co wpadł na pomysł wykorzystania siły zgęszczonej pary. Już w XVII wieku niejaki **Newton a potem Papin, Savery i Neucomen** zajmowali się tym problemem. **Watt udoskonalił rzecz w r. 1759 i 1769 w ten sposób, że para mogła poruszać tłok nie tylko do góry i na dół, ale**

MOGŁA POWODOWAĆ RUCH KOŁOWY A TYM SAMYM ZNALEŹĆ SZEROKIE ZASTOSOWANIE W FABRYKACJI I POCIĄGU.

Maszyn takich stałych zaczęto więc na kolejach o równiach pochyłych używać w ten sposób, że ustawiano je na najwyższym punkcie wzniesienia i przy pomocy lin wyciągano wagony. Nie były atoli te maszyny lokomotywami, bo nie były zdolne zmieniać miejsca same przez się. Wprawdzie i w tym kierunku były usiłowania inżynierów już od XVIII wieku. Francuski inżynier **Cunot** sporządził w r. 1763 model wozu parowego z kociołkiem jakby wielkim garnkiem na przodzie, a projekt Canota szedł tak daleko, że **maszyna jego miała znaleźć zastosowanie jako siła pociągowa armat na wojnie.** Lecz przy próbnej jeździe maszyna Cunota przewróciła się i rozbiła, poczem znalazła umieszczenie w muzeum.

DR. MICHAŁ ŚWIGOST.

(Dokończenie w następnym numerze).

Piorun uderzył na Świnicy

w wycieczkę organizacji sportowej

We wtorek o godz. 17 zaalarmowane zostało telefonicznie ze schroniska na Hali Gąsienicowej Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, które pod przewodnictwem p. Oppenheima wyruszyło na Świnicę.

Według otrzymanych na Świnicy wiadomości, w czasie burzy **piorun uderzył w wycieczkę młodzieży żydowskiej organizacji sportowej „Akiba"**, która bawiła tu na obozie.

Polacy niczego nie zaniedbują

by skutecznie odeprzeć atak niemiecki

Specjalny wysłannik „Daily Express" Sefton Delmer, odbywający obecnie podróż po Polsce, ogłasza swe wrażenia na łamach tego dziennika. Z tego, co Sefton Delmer widział w czasie swej podróży przez polskie Pomorze wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, wnioskuje on, **że Polacy niczego nie zaniedbują.**

Wszystko to, co widziałem i słyszałem o polskiej gotowości wojskowej — stwierdza p. Delmer — **było bardzo przekonywnjące i jestem teraz pewny, że niemiecka kampania w Polsce byłaby długim i nużącym przedsięwzięciem, a w żadnym wypadku nie byłaby tym rodzajem wojny, jaką chciałby prowadzić rząd niemiecki.** Ulubionym tematem w Niemczech i w Gdańsku jest — zdaniem Delmera — **że armia** niemiecka w szybkim tempie przemaszerowałaby przez Polskę i pokonałaby ją. Plan ten, według przekonania korespondenta „Daily Express", **jest zupełnie wykluczony i trudno sobie, jego zdaniem, wyobrazić, aby Niemcy o tym nie wiedziały.**

Szykany wobec Polaków

w Słowacji

Pod naciskiem „opiekunów" niemieckich słowackie władze administracyjne zaczęły stosować **systematyczne szykany wobec obywateli narodowości polskiej.** W jednej z większych fabryk w Bratysławie **zwolniono pięciu robotników Polaków bez żadnego odszkodowania i przyjęto na ich miejsce 10 Niemców.**

Tragiczny zgon

Polki w Ameryce

W jednym z parków w sąsiedztwie Camden znaleziono zwłoki Wandy Dworeckiej, 18-letniej córki polskiego pastora. Ojciec ofiary oświadczył policji, że córka jego prześladowana była przez jakichś nieznajomych ludzi, którzy już raz porwali ją i dwa dni trzymali uwięzioną. Następnie ci sami zbrodniarze przysyłali jej listy anonimowe, grożące śmiercią, jeśli wyda jakąś tajemnicę.

Dziwne... włamanie

W czasie wczorajszego pogrzebu ś. p. Wojciecha Korfantego niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do mieszkania adwokata Zbigniewa Korfantego przy ul. 3-go Maja. Włamywacze, jak świadczą pozostawione ślady, interesowali sie wyłącznie aktami procesowymi Wojciecha Korfantego, w szczególności aktami, dotyczącymi ostatniego Jego pobytu w więzieniu. Leżące na wierzchu pieniądze i kosztowności pozostały nietknięte przez złoczyńców.

Jak nam donoszą, policja jest już podobno na tropie włamywaczy.

Hitler odznaczył Żyda

orderem

Bawiący w Amsterdamie niemiecki minister gospodarki dr. Funk odznaczył w imieniu kanclerza Hitlera orderem Orła Niemieckiego dyrektora departamentu handlu w holenderskim ministerstwie przemysłu i handlu **dra Hirschfelda.**

Ceremonia dekoracji odbyła się w sposób bardzo uroczysty. Pointę stanowi fakt, że dr. Hirschfeld jest Żydem z pochodzenia.

Na ten temat pojawiły się w wielu dziennikach holenderskich artykuły wskazujące na obłudę Hitlera i całego jego programu politycznego.

Duże możliwości

Bilans naszego handlu zagranicznego w lipcu przyniósł saldo ujemne w wysokości 8.630 tys. złotych.

Przywóz wyniósł 476 tys. ton wartości 117.501 tys. zł.

Wywóz wyniósł 1.671.365 ton, wartości 108.871 tys. ton.

W porównaniu z czerwcem
przywózł wzrósł o 6.018 tys. zł.
wywóz zmalał o 99 tys. zł.

Wywieźliśmy mniej cukru, jęczmienia, żyta, fasoli, jaj i skór. Wzrosną za to nasze zapasy żywności i skór na obuwie dla wojska.

Przywieźliśmy więcej skór, rud żelaznych, manganowych, aluminium, rad cynkowych, wełny owczej, bawełny i odpadków.

Odpadków przywozić nie powinniśmy. Zbieraniem ich w kraju mogą się zająć bezrobotni, trzeba tylko dać inicjatywę i kapitał, który napewno przyniesie duże zyski. Wstyd także, że nie wykorzystujemy wełny naszych owiec. Niech każda rodzina spożyje raz w miesiącu na obiad baraninę, a sprawa hodowli owiec zostanie u nas postawiona na należytym poziomie.

Przez uświadomienie chłopa do potęgi!
złóż datek na oświatę ludową!

Powrót do gniazda

W swym, na miarę męża stanu, zakrojonym oświadczeniu, b. szef sztabu I-ej brygady, inspektor armii i generał broni — Kazimierz Sosnkowski — powiedział m. inn. —

„...Bez względu na to, jaką w myślach o dalszej przyszłości widzimy koncepcję politycznego i socjalnego ustroju Polski — w każdym wypadku jest rzeczą pewną, że legioniści, aby sprostać swym przeznaczeniom, muszą powrócić do wartości i pojęć z lat młodych i górnych".

Ideały te — jak przypomina autor drukowanego w „Zwrocie" artyknłu pt. „Szósty sierpnia" — sprecyzowane zostały w odezwie Komendanta Głównego Legionów, przy wkraczanin do rosyjskiego zaborn, która głosiła, że „ziemi polskiej właściwym, istotnym, jedynym gospodarzem — jest Lnd Polski!"

Wyrazem tych ideałów była

„...zasada, którą ogłosił powracający z niewoli pruskiej Naczelnik Piłsudski: zasada suwerennej woli narodu, wyrażonej przez jego przedstawicielstwo, powołane w drodze powszechnych, demokratycznych wyborów".

I mimo nieuchronnej ewolucji przekonaniowej ludzi 6 sierpnia —

„...Kierunek, który by głosił rządy własnej partii, czy monopartii nad pozbawionym praw politycznych narodem, który chciałby gwałtem przerobić Polskę na modłę koszar pruskich, obdarzyć ją totalizmem na brunatno, czy w innym kolorze, który by z nienawiścią zwalczał samą nawet zasadę demokracji, wolności, praw obywatela ...— byłby po prostu przeciwieństwem całego świata myśli i uczuć, z którego wyrósł Piłsudski, wyszli strzelcy i legiony, wyzwaniem, rzuconym duchowi 6-go sierpnia".

Artykuł kończy się apelem „powrotu do gniazda", życzeniem, aby

„...duch 6-go sierpnia objawił się w sumieniach tych wszystkich, którzy niegdyś nim oddychali a później odbiegli — daleko".

W ten sposób, z dwóch przeciwnych krańców barykady padły w ćwierćwiecze legionowego czynu — niemal identyczne, a pełne troski i serdecznej przestrogi, słowa. W przededniu oczekującej nas próby dziejowej — ludzie 6-go sierpnia jeśli chcą maszerować łącznie z całym narodem — muszą wrócić do marszowego rytmu „z najpiękniejszego okresu epopei legionowej". Słowem — „powrót do gniazda".

Czy wrócą? czy będą chcieli powrócić? Ze sposobu, w jaki prasa sanacyjna potraktowała oświadczenie gen. Sosnkowskiego — można by wysnuć wniosek — negatywny. „Gazeta Polska" zamieściła wprawdzie oświadczenie na pierwszej stronie, ale włamane w środek wielkiego artyknłu posła Skwarczyńskiego, wysuwając ten ostatni na czoło, jako sensację numeru. „Czerwoniaki" zaś przesunęły je na dalsze kolumny, do środka numeru. Nigdzie, nie spotkaliśmy omówienia, żadne z pism dyspozycyjnych nie wróciło do tego tematu. Po wydrnkowanin oświadczenia — zapadło głuche milczenie co do tez i wskazań w nim zawartych. To ma swoją wymowę! wymowę nader swoistą.

W dobie, gdy szef sztabu OZN wygłasza pochwały autorytatywnych rządów i potępia liberalizm — przepojone ideałami z lat „górnych i chmurnych" słowa szefa sztabu I-ej brygady wydają się dla Ozonu być wprost — nie do strawienia. Ostatecznie, przełknęli pigułkę, boć nie mogli skonfiskować oświadczenia gen. Sosnkowskiego. Ale tylko tyle. Mówić o tym, brać pod uwagę, a tym bardziej — zastosować się — nie chcą i nie będą. Potraktowali całą sprawę per non est, jakby nie do nich zwróconą, jakby jej w ogóle nie było. Rzncili na nią płachtę milczenia. Spekulnją, że tam, „z drugiej strony barykady", nikt tej kwestii nie podejmie i w ten sposób — niewygodne słowa pójdą szybko w zapomnienie.

Kwestią uboczną jest, że przypomnienie „pogardy dla wszelkich innych rekompensat poza pocznciem spełnionego obowiązku, pochwałą Wodza, dobrą pamięcią Ojczyzny" — ma dla niektórych uszu wielce nieprzyjemny zgrzyt, zbyt jaskrawo godzący w... pięknie rozwiniętą linię „ewolucyjną".

W szeregach jednak zjednoczonej dziś we wspólnej trosce o przyszłość państwa „opozycji" i w szarej masie bezimiennych i nie usynekurowanych legionistów — słowa gen. Sosnkowskiego znalazły pełne zrozumienie, trafiając na przygotowany grunt.

(„Zwrot" Nr. 30)

Po stracie wolności

Na dworcu w Chojnicach podczas postoju pociągu tranzytowego, idącego do Berlina, uciekł z wagonu robotnik Czech. Wybiegłszy na peron, padł on na ziemię i całując ją dziękował Bogu za wyrwanie się z piekła hitlerowskiego oraz wznosił modły, by Bóg pozwolił mu walczyć przeciw Niemcom.

Zbiegiem zaopiekowały się władze polskie i umieściły go w krajowych zakładach opieki społecznej, gdzie znajduje się już więcej jego nieszczęśliwych rodaków zbiegów. Mają oni być przewiezieni do Krakowa.

Zmiana na stanowisku dyrektora P. B. R. w Krakowie

W ostatnich tygodniach odszedł na emeryturę dyrektor Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Krakowie, p. *Eugeniusz Grado*, który to stanowisko objął w październiku 1928 r.

Doceniając wagę spółdzielczości w naszym życiu gospodarczym, dyrektor Grado szedł jej jak najdalej na rękę, a w szczególności spółdzielczości rolniczo - handlowej. Po upadku dawnego Syndykatu Rolniczego i Związku Ekonomicznego, *dopomógł do utworzenia Syndykatu Spółdzielni Rolniczych w Krakowie*, o którego rozwoju świadczą chlubnie cyfry. Ta instytucja spółdzielcza rozpoczynając pracę własnym kapitałem 1.500 zł., doszła w roku 1938 do własnych funduszów około 200.000 zł., a obrót Syndykatu wynosił około 15 milionów zł. Wyraz uznania dla dyrektora Grado dało tegoroczne walne zgromadzenie członków, podkreślając, że *jego dobra wola i należyte wyrozumienie trudnej sytuacji tworzącego się syndykatu, były najpoważniejszym czynnikiem rozwoju Syndykatu.*

Dla wywłaszczonych włościan z okolicy Rożnowa P. B .R. za dyrektury p. Grady zakupił szereg majątków, by chłopom dostarczyć ziemi po najprzystępniejszych cenach w miejscowościach Wróblowice, Janowice, Łętowice, Szalowa, Górowa, Wielopole i w Łyczance.

Dzięki inicjatywie p. Grady i jego staraniom buduje się w Krakowie gmach na pomieszczenie biur Państw. Banku Rolnego.

Dążeniem b. dyrektora było poprawić w całym województwie wygląd estetyczny osiedli włościańskich dla umożliwienia ruchu letniskowego i zwiększenia przez to dochodowości gospodarstw chłopskich.

Józ.

Co piszą inni?

W czyich rękach decyzja?

„Robotnik" zastanawia się nad sprawą ewentualnego konfliktu i odpowiedzialności za niego:

„Jest dziś jasne ponad wszelką wątpliwość, że o wojnie czy pokoju decyduje obecnie jeden czynnik. Nie to jest ważne czy nastąpił taki czy inny incydent graniczny, czy prasa przybiera taki czy inny ton, czy propaganda używa tych lub innych metod. Ważne jest tylko jedno: czy istnieje wola prowadzenia wojny, czy ten jedyny czynnik, który w tej sprawie ma coś do powiedzenia, powziął decyzję. Sytuacja jest przeraźliwie jasna. Od niego, od owego czynnika wszystko zależy, czy zostawi ludzkość w spokoju, czy też rozpali krwawy pożar wojny. — Nikt inny poza tym czynnikiem wojny nie pragnie i pragnąć nie może.

Nie wiemy, czy do tej rozprawy dojdzie. Jeżeli to jednak nastąpi, jedno jest zupełnie pewne. W razie wybuchu tej wojny, której groza wisi dziś nad ludzkością, nikt, żaden historyk, żaden działacz polityczny, żaden najprostszy szary obywatel z szeregu nie będzie miał żadnych co do tego wątpliwości, kto był podpalaczem, kto ponosił winę za rozpętanie burzy.

Szefowi obecnych Niemiec postawiono dylemat do rozwiązania niezrównany w swej prostocie i jasności. Jeżeli pragniesz zdobyczy — nie dostaniesz jej bez wojny. Jeżeli zadowolisz się tym, co masz — pokojowi świata nic nie grozi. Decyduj zatem. Od tej decyzji zależy los świata i setek milionów ludzi".

A jak on rozwiązuje ten dylemat?...

Problemat wojny

W wileńskim „Słowie" specjalny wysłannik tego pisma opisuje w korespondencji z Berlina jak się przedstawia zagadnienie wojny w oświetleniu tamtejszych kół dyplomatycznych i dziennikarskich:

„Przede wszystkim więc w rozumowaniu tych sfer nie istnieje dla Hitlera problemat: wojna czy pokój, ale tylko problemat wojny. Dyskusja toczy się tylko nad pytaniem, w jakich warunkach i w jakim terminie kanclerz Hitler będzie uważał za możliwe rozpocząć wojnę i jaką wojnę.

Na ogół przeważa przekonanie, iż Hitler nie cofnie się przed wojną: 1) w wypadku izolacji Polski, 2) w wypadku jakiegoś poważnego incydentu na granicy polsko-niemieckiej, który oczywiście przy obecnym napięciu, sprowokowanym i zaostrzanym stale przez stronę niemiecką, jest zawsze, każdego dnia i nocy, możliwy".

Na podstawie tego autor konkludnje, co następuje:

„Najbliższe tygodnie będą prawdopodobnie okresem, w którym Niemcy próbować będą rozbicia solidarności frontu pokoju za pomocą metody szantażu wojennego wobec Polski. I zdaje się, że ten szantaż, sądząc według powoływania pod broń coraz to nowych roczników (Stan oblicza się na dwa miliony) — będzie nieprawdopodobnie mocny.

Przeżyjemy tę nową próbę nerwów spokojnie".

To jest jasne.

Faszyzm a Polska

„Warszawski Dziennik Narodowy" rozprawia się z stanowiskiem Włoch w sprawie Polski a zwłaszcza z tubą p. Ciano, osławionym Gaydą:

„P. Virginio Gayda z „Giornale d'Italia", tuba publiczna polityki min. Ciano, twierdzi, że spotkanie salzburskie jest „ostatnią przestrogą" pod adresem mocarstw zachodnich, aby nie zachęcały więcej Polski do „prowokowania Niemiec".

Wyobrażamy sobie, jakie będzie rozczarowanie p. Gaydy, gdy „ostatnia przestroga" z tym samym skutkiem powędruje do kosza niebytu, jak już niejedna poprzednia. I jeżeli czegokolwiek się spodziewamy po tej „przestrodze", to bodaj tego tylko, że Włochy bardzo kiedyś pożałują, iż pozwoliły unieść się południowej swej krewkości w interesie... zimnych i zbrodniczych kalkulacyj swego północnego sąsiada, który z równą pożądliwością spogląda ku południu Europy, jak ku wszystkim innym kierunkom świata".

A potem dodaje z uwagi na ględzenie p. Gaydy o „honorze":

„P. Gayda z „Giornale d'Italia" ma w takich warunkach odwagę występować w obronie „honoru Niemiec, zagrożonego stałymi, bezczelnymi napaściami Polski". Honor nie jest abstrakcją, jest zwłaszcza w naszym, Polaków, pojęciu czymś bardzo konkretnym, uchwytnym. Dlatego też nie radzimy p. Gaydzie szukać go w etycznej próżni, bo nic tam nie znajdzie, a sam łatwo może stracić równowagę moralną.

I w ogóle trzeba niektórym Włochom poradzić raz na zawsze, by przestali w piętkę gonić z tym dziwacznym naśladowaniem brzydkich wzorów germańskich".

No, ale cóż — faszyzm włoski jest niewolnikiem hitleryzmu i jego postępowanie jest tylko konsekwencją tego faktn.

Z życia Polaków w Mongolii

Podczas moich badań kopalni złota w Syberii Wschodniej, w archiwum Troickosawskiego inspektoratu górniczego znalazłem protokół, spisany w r. 1890. Komisarz policji (isprawnik) Piotr Bogaczow donosił gubernatorowi Zabajkalskiemu, że polski **„buntownik", Bolesław Jurkiewicz** porzucił już ze swoją bandą dolinę rzeki Tinzaho, wpadającej do Ononu, a jego wywiad, dokonany wspólnie z chińskim **daotajem Kuen-Ming-Fo** w tej części Mongolii Zewnętrznej ustalił, że banda Jurkiewicza rozproszyła się **„w nieznanym kierunku".** Dalsze badania, przeprowadzone przeze mnie w Górniczym Urzędzie w Irkucku, dały nieoczekiwane zupełnie wyniki. Okazało się bowiem, że jakiś przestępca - Polak, zarejestrowany wśród osiedleńców pod Nr. 1045, bez zezwolenia władz przekroczył granicę **rosyjsko-mongolską i na rzece Tinzaho założył komunę,** trudniąca się wydobywaniem złota **z piasków doliny tej rzeki.** Komuna rządzona była na podstawie prawa, ustalonego przez Jurkiewicza, a władze chińskie i ludność mongolska uznawały rząd komuny i zawierały z nią umowy, jak z samodzielnym państwem. Komuna tych „prospektorów" według obliczeń inspektora górniczego miała wydobyć **około 2000 pudów, czyli 32.000 kg złotego piasku** i wycofała się na skutek nieprawnej **zresztą interwencji władz rosyjskich.** Ciekawy jest szczegół, że Jurkiewicz był uznawany przez mongolskich książąt ajmaków za najwyższego sędziego i rozstrzygał szereg bardzo zawiłych **spraw i sporów w chanacie Sain-Noin i w prowincji Wan.**

Przebywający w Tomsku na wygnaniu, powstaniec z r. 1863 dr. Orzeszko, szwagier znakomitej pisarki, twierdził, że Jurkiewicz, jako młody, liczący około 20 lat powstaniec, był zesłany na Sybir i że to on właśnie był organizatorem **wspomnianej komuny, podtrzymującej normalne stosunki dyplomatyczne z neutralnymi władzami chińskimi** (Mongolia bowiem była wówczas prowincją chińską) i z miejscową administracją mongolską w Urdze i w Wanie.

Jest to wypadek, który miał miejsce na długo przed wielką wojną. Tuż przed nią wielką i dodatnią rolę odgrywał w północnej Mongolii — od Urianchaju do Miasutaju — rosyjski inspektor górniczy, inżynier **Eugeniusz Różycki, kaliszanin.** Ten zrównoważony, kulturalny i inteligentny członek był zaszczycony przez Mongołów, Sojotów i Dżungurów tytułem sędziego i rozstrzygał według sumienia spory pomiędzy książętami a dzierżawcami pastwisk, odbywając w tym celu dalekie nieraz wyprawy poza granice Rosji Azjatyckiej. W tym samym czasie działał tam spolszczony całkowicie Czech - Sierpas, który był doradcą chanów w ich opozycji do zaborczych planów Rosji cesarskiej. To samo czynił **Sierpas w okresie zagarnięcia północnej Mongolii przez wojska sowieckie i to właśnie było powodem aresztowania go i stracenia w Tunce.**

W **Ulimsutaju** przebywał z rodziną warszawianin, inżynier **Stanisław Błoński,** przedstawiciel amerykańskiej firmy Anderson und Meyer. Ten rodak nasz cieszył się tak wielkim poważaniem wśród Mongołów, że odgrywał rolę konsula polskiego i zawdzięczając mu, uciekinierzy Polacy i żołnierze 5-ej syberyjskiej dywizji szczęśliwie powrócili do Polski i wzięli udział w ostatecznej **rozgrywce z bolszewikami w puszczy Kurpiowskiej i Augustowskiej.**

Słowo Błońskiego było bezapelacyjnym dla Mongołów wyrokiem i wekslem w handlowych stosunkach pomiędzy nimi a Chińczykami i rosyjskimi kolonistami. Obecnie Stanisław Błoński z małżonką i synami - inżynierami mieszka w **San Francisco i jest znanym i poważanym działaczem wśród kolonii polskiej w stanie Kalifornia.**

W Ulinsutaju prowadził dość rozległe interesy handlowe Polak **Szymanowski,** występując w imieniu pewnej firmy rosyjskiej (Bracia Czurinowie). Człowiek mało wykształcony, nosił on dumnie nazwisko polskie i był przez Mongołów poważany. Do niego przeszła koncesja na złote kopalnie, należące do spółki **akcyjnej „Mongolor" w chanacie Tuszetu.** Szymanowski marzył o założeniu tam wielkiego przedsiębiorstwa polskiego, lecz zawierucha wojenna, gdy czerwoni wdzierali się do Mongolii, zmiotła tego Polaka z powierzchni ziemi. Zostały po nim tylko wspomnienia śród tych rodaków, których w dzikiej Mongolii przytulił i dał możność powrotu do kraju. Mongołowie nazywali go „człowiekiem sprawiedliwym" i liczyli się z jego zdaniem.

Piotr Jezierski zasłynął jako lekarz i weterynarz. Zdaje mi się, że był tylko weterynarzem. Tłumy Mongołów zjeżdżały się do niego do Urgi po pomoc lekarską. Udzielał jej bezinteresownie. Marzył, jak i Szymanowski, o zwerbowaniu polskich **fachowców robotników z Podkarpacia, skąd pochodził, przywędrowawszy na Sybir, jako jeniec austriacki.** Otrzymał koncesje na źródła ropy w obwodzie **Kobdo** i koło jeziora **Ubsa.** Krwawa akcja „białego" generała — barona **Ungerna, porwała w swój wir Jezierskiego. Zginął z ręki siepaczy niepoczytalnego Ungerna.**

W stolicy Mongolii **Urdze** od dłuższego szeregu lat przebywał technik telegraficzny — **Michał Aleksander Wołłosowicz,** zarządzający jedyną w Hałcha linią telegraficzną **Irkuck—Kałgan.** Ten Polak był osobistym przyjacielem i doradcą arcykapłana lamaickiego „żywego" Buddy i cesarza Mongolii. Zawdzięczając jego wpływom dziesiątki jeżeli **nie setki Polaków szczęśliwie przeszły niezmierzone obszary Mongolii i powróciły do ojczyzny.** Los tego „ambasadora" polskości nie jest mi znany. (M. A. Wołłosowicz zmarł w Charbinie w roku 1931. Przyp. red.)

Dwaj wojskowi — **gen. Malinowski i płk. Aleksandrowicz** dobrze zasłużyli się dla sprawy obrony Mongolii przed zalewem bolszewickim. Oni to bowiem zorganizowali **armię konna Żywego Buddy i wzmocnili akcję wojenną barona Ungerna świeżym wojskiem.** Obaj wysoko cenieni przez chanów i arcykapłana działacze wojskowi powrócili do Polski i mieszkają na rodzimej ziemi. **F. A. O.**

Wojna — czy pokój?

Wzrasta apetyt Niemców

Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian“ stwierdza na temat stanowiska, zajętego ostatnio przez Niemcy wobec Polski, co następuje:

W Londynie uważają, że sytuacja europejska stale się pogarsza. Ostatnie wiadomości o rzekomych propozycjach niemieckich w sprawie porozumień zainteresowanych mocarstw są nieprawdziwe. Spór w sprawie Gdańska zeszedł obecnie na plan drugi. Nieuzasadnione pretensje Niemiec rosną z błyskawiczną szybkością.

Zaledwie parę dni temu jedyną pretensją był statut gdański. Obecnie jest nią traktowanie mniejszości niemieckiej w Polsce, a żądania Niemiec obejmują również Pomorze oraz Górny Śląsk. Niemcy zdają się być nadal przekonane, że mocarstwa zachodnie nie udzielą Polsce — o ile by została zaatakowana — pomocy we wszelkich okolicznościach. Wszystko, co było możliwe, — pisze autor artykułu — zostało podjęte, by rozwiać te niebezpieczną iluzję.

* * *

W brytyjskich kołach rządowych panuje przekonanie, że sytuacja europejska ulega wyraźnemu pogorszeniu. Wydarzenia nadchodzących dni są oczekiwane w Londynie z pewną troską. W związku z tym przekonaniem pewne wrażenie wywołał wcześniejszy powrót lorda Halifaxa do Londynu.

Duża waga jest przywiązywana również do przyjazdu premiera Chamberlaina, który wróci do Londynu we wtorek rano, oraz do posiedzenia rady ministrów, jakie odbędzie się w ciągu wtorku.

W posiedzeniu tym, oprócz lorda Halifaxa, sir Johna Simona i sir Samuela Hoare, a więc t. zw. „Wielkiej czwórki“, wezmą również udział wszyscy ministrowie, związani z resortem obrony, a więc minister koordynacji obrony lord Chatfield, minister lotnictwa Kingsley-Wood i min. wojny Hore Belisha, który samolotem powróci pospiesznie w poniedziałek z Riwiery francuskiej, pierwszy lord admiralicji lord Stanhope i min. organizacji obrony cywilnej, sir J. Anderson.

Ponadto obecni będą także min. dominiów sir Thomas Jinskip i min. kolonii Malcolm Mac Donald.

Na posiedzeniu tym mają być również zadecydowane dalsze zarządzenia obronne i ewentualne dodatkowe zmobilizowanie rezerwy floty.

„Wola jednego człowieka“

nie może stanowić praw w Europie

Opinia francuska i prasa zachowują w dalszym ciągu całkowity spokój i zimną krew, wynikające z przekonania o własnej sile i poczuciu, jaką daje powzięta decyzja.

Dzienniki zaznaczają wyraźnie pod adresem Niemiec i Włoch, iż Francja nie może w żaden sposób zaakceptować jakiejkolwiek hegemonii w Europie. Cała taktyka niemiecko-włoska w obecnej rozgrywce jest traktowana wyraźnie nie pod kątem widzenia takich, czy innych rewindykacji niemieckich, lecz pod kątem widzenia niemieckich zamiarów opanowania Europy. Sprawa Gdańska od dawna już została dla prasy francuskiej przekroczona przez wypadki.

„Francja. — oświadcza „Petit Journal“ — nie żywi wobec nikogo złych zamiarów, nie może jednak zaakceptować niczyjej hegemonii nad Europą, hegemonii, która by przyniosła umniejszenie znaczenia Francji, czy jej sojuszników“.

„Wola jednego człowieka, czy też garstki ludzi — pisze d'Ormesson w „Figaro“ — nie może stanowić praw w Europie. Ani Francja, ani Anglia, ani Polska nie mają zamiaru nikogo atakować. Obecnie jednak weszliśmy już w takie stadium, że słowa przestają robić wrażenie, a liczą się tylko fakty. Tak długo więc, jak ofensywa Niemiec i Włoch ogranicza się tylko do słów i deklaracyj, nie ruszymy się, lecz przy pierwszym jakimkolwiek akcie agresji przyjdzie natychmiast z naszej strony reakcja zdecydowana i bezwzględna“.

Niemcy odkrywają przyłbicę

(y) Komentując kampanię prasy niemieckiej przeciw Polsce, oraz fakt, że Rzesza rozszerzyła swe roszczenia rewindykacyjne także na polskie Pomorze, sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Heraldu“ stwierdza, że Rzesza odkryła w ten sposób przyłbicę i dowiodła, że jej apetyt sięga znacznie dalej, aniżeli po Gdańsk.

„Poprzednio — pisze „Daily Herald“ — Niemcy żądały zwrotu „czysto niemieckiego miasta“, teraz zaś żądają czysto polskiej prowincji“.

Nawiązując do licznych pogłosek na temat „pokojowych“ planów uregulowania kwestii Gdańska, pisma londyńskie oświadczają, że rząd brytyjski w żadnym wypadku nie zgodzi się na żadne pertraktacje, w których Polska nie byłaby reprezentowana, jako równorzędny partner. Poza tym pisma nie przywiązują do tych projektów poważniejszej wagi, stwierdzając, że wszystkie tego rodzaju pogłoski mają jedynie na celu wywołanie zamętu wśród państw demokratycznych.

Włosi nawołują do rokowań

bezpośrednich między Polską i Niemcami

(x) Włoska prasa ostatnio jednogłośnie wypowiada się za podjęciem bezpośrednich rokowań między Polską a Rzeszą, wskazując, że jest to jedyne wyjście, jakie prowadzi do pokojowego uregulowania sprawy gdańskiej. Jednomyślność prasy i analogiczny sens artykułów, wskazuje, że pisano je na polecenie władz.

„Giornale d'Italia“ oświadcza, że niezależność Polski jakoby nie jest zagrożona i że Polska nic nie straci przez przystąpienie do rokowań z Niemcami.

Dalej pismo zapewnia, że na wypadek wojny europejskiej, Włochy spełnią swój obowiązek jako członek osi.

Manewry

Weszliśmy w okres manewrów jesiennych. Manewry są w obecnych czasach upozorowaniem częściowej mobilizacji armii. Uzyskuje się przez to, bez hałasu i bez psychologicznych efektów mobilizacji, masy wojsk, których umiejętne przesuwanie staje się środkiem nacisku, groźbą, towarzyszącą innym manewrom, manewrom dyplomatycznym.

Tą metodą w roku zeszłym Niemcy załatwiły na swoją korzyść sprawę Sudetów, co było wstępem do zagarnięcia całej Czechosłowacji. Tą samą metodą chciałyby załatwić i w tym roku swoje rewindykacje.

Przesunięcia wojsk niemieckich odbywają się obecnie w sposób niezwykle pomysłowy. Koncentrowane są one w ten sposób, że zagrażać mogą równie dobrze Polsce, z którą toczy się gra o Gdańsk i Pomorze, jak i Węgrom, względnie przez terytorium węgierskie Rumunii lub Jugosławii. W ostatecznym rachunku idzie oczywiście o Polskę. W pierwszym wypadku Polska byłaby zaatakowana b e z p o ś r e d n i o. W drugim dokonanoby okrążenia Polski od południa i południowego wschodu, co, oczywiście, utrudniłoby naszą pozycję.

W stosunku do roku zeszłego zachodzi ta różnica, że manewry niemieckie nie są już dla nikogo niespodzianką. Nie zastaną też nikogo nieprzygotowanym. Bezpośredni atak na Polskę czy Rumunię, które posiadają gwarancje angielskie i francuskie, wywołałby wojnę światową. Atak na Węgry lub Jugosławię, które prowadzą politykę niezdecydowaną i zbyt długo utrzymują flirt z państwami „osi“, przedstawia więcej możliwości lokalizacji, a przeto mógłby być ponętniejszy. Ale i tu szanse na lokalizację są znikome. **W razie oporu zaatakowanych rozrośnięcie się lokalnych konfliktów do rozmiarów wojny światowej jest wysoce prawdopodobne, nawet więcej, niż prawdopodobne.**

Wydaje się, że ani Niemcy, ani tym mniej Włochy, wojny światowej wywołać nie chcą. Manewry jesienne mają więc służyć przede wszystkim, jak w roku zeszłym, jako akompaniament do manewrów dyplomatycznych. Idzie o drugie stadium tego, co nazywa się obecnie „białą wojną“ lub „wojną nerwów“. Idzie o próbę, czy pod groźbą skoncentrowanych mas wojska nie załamią się czyjeś nerwy, nie otworzy się jakaś luka w zwartym froncie pokojowym i przez tę lukę nie uda się zrobić w nim większego wyłomu, który łatwo mógłby spowodować rozsypanie się całego frontu.

Zachodzi znów ten wypadek, że **polityka zagraniczna i sprawa obronności wiążą się najściślej z polityką wewnętrzną.** Nie nadarmo propaganda totalistyczna od lat wysyłała się na to, aby zaszczepić swoje idee i ugruntować swoje wpływy i na Węgrzech i w Rumunii, i w Jugosławii i gdzieindziej. Ma nadzieje, że posiane ziarno obecnie wyda plon w postaci osłabienia zwartości wewnętrznej tych państw. To mogłoby spowodować załamanie się nerwów. **Kurczowe trzymanie się władzy domorosłych dyktatorów, budząc niezadowolenie mas, może stanowić przeszkodę dla rzeczywistego zjednoczenia się narodów** i oparcia obronności na jedynej podstawie pewnej i niezawodnej: świadomości obywatelskiej mas, rozumiejących i z dobrej woli godzących się na konieczne, choćby najcięższe ofiary.

W przededniu ciężkich chwil, które mogą nas czekać, o związkach tych musi pamiętać i Polska. Postawa społeczeństwa polskiego nie daje powodu do obaw. **Ale postawa ta musi być ustawicznie podtrzymywana i wzmacniana przez umiejętną politykę wewnętrzną, która nie może dawać powodu do niezadowolenia szerokim masom ludowym, na których obronność państwa w pierwszym rzędzie się opiera.**

Wydaje nam się, że przypomnienie zachodzących tu związków jest szczególnie na czasie. („Zwrot“ Nr. 30)

Niemcy bez nafty rumuńskiej

Agencja Reutera donosi, iż w ciągu ostatnich 48 godzin żaden ze statków-cystern nie opuścił Konstancy, by udać się do Niemiec, które w ostatnich czasach zakupywały znaczne ilości ropy naftowej, by wysłać je rzekomo do Czechosłowacji via Bremen. Powodem wstrzymania dostaw jest **brak gotówki, którą płacono za zamówienia.** Nafta była kupowana za pieniądze, pozostające jeszcze w Rumunii na rachunkach dawnej Czechosłowacji.

W kołach przemysłowych panuje zdziwienie z **powodu dziwnych metod transportu nafty, wysyłanej drogą morską do Bremen, zamiast o wiele krótszą drogą — Dunajem do Bratysławy lub Wiednia.**

Rolnicy polscy uciekają z Rzeszy

W powiecie bytowskim (Bütow — Niemcy), zamieszkanym przeważnie przez Polaków-rolników, **wybuchła panika. Wyszło bowiem rozporządzenie wysiedlenia wszystkich polskich rolników w głąb Rzeszy.** Majątki ich zabierają koloniści niemieccy. Dzieci odbiera się **gwałtem Polakom i umieszcza w zakładach wychowawczych.** Zrozpaczeni ludzie **uciekają z rodzinami za granicę, szukając w ten sposób schronienia w Polsce, gdzie, jak opowiadają, wolą znosić najgorszą biedę, niż być wydaleni w głąb Rzeszy i w dodatku bez swych dzieci.**

Z pogranicza sygnalizują nam o **ucieczce 17 rodzin — 76 osób.** Niektórym z nich udało się przeprowadzić przez granicę część majątku w postaci 32 krów i 6 koni. Podczas ucieczki byli oni **ostrzeliwani gęstym ogniem karabinów przez niemiecką straż graniczną i ścigani przez dwa samochody.** Uciekinierzy osiedlili się Brzeźnie, Borzyszkowach, Borowym Młynie, Prądzowie oraz po okolicznych osiedlach. M. inn. znajduje się wśród nich rolnik, posiadający **500-morgowe gospodarstwo oraz 92-letnia staruszka.**

Cena złota wzrasta

Na rynku londyńskim wystąpiła ostatnio **zwyżka ceny złota o 1 d. na uncji.** Jednocześnie wzrosła t. zw. premia ponad „parytet amerykański“. Zjawiska te wywołały wielkie zainteresowanie.

Wzmożone zakupy złota ze strony kontynentalnych nabywców tłumaczone są przez londyńskie sfery kompetentne w sposób niejednakowy. O ile jedni uważają, że główną przyczyną dość nagłego wznowienia przez kontynent zakupów złota w Anglii jest **zdenerwowanie, wywołane zawieszeniem wypłat banku Mendelsohna,** inni twierdzą, że przyczyna jest głębsza i upatrują ją w precyzujących się podobno ostatnio **nieco lepszych międzynarodowych perspektywach politycznych.** W ostatnich czasach groźba wojny bowiem raczej osłabia tezauryzację złota, gdyż powszechne stały się przypuszczenia, że **na wypadek wojny zbycie złota byłoby bardzo utrudnione,** względnie ściśle podporządkowane specjalnym przepisom.

Niemieckie łodzie podwodne w Kłajpedzie

(q) 7 niemieckich łodzi podwodnych przybyło dziś do portu kłajpedzkiego.

Wiadomości z Gdańska

Gdańsk nie spłaca pożyczek zagranicznych

Powiernik pożyczek ligowych Gdańska potwierdza, **że na skutek dekretu Senatu gdańskiego w sprawie zawieszenia transferu waluty do krajów wolnego obrotu pieniężnego — bank gdański wstrzymał aż do odwołania transfer obsługi zewnętrznej pożyczek W. M. Gdańska.** Obsługa uskuteczniana będzie odtąd w guldenach gdańskich, **zapisywanych na zablokowane konta.** Powiernik pożyczki zgłosił wobec Senatu i Banku Gdańskiego sprzeciw przeciwko temu zarządzeniu. Równocześnie powiernik powiadomił radę ligi o tym kroku Senatu gdańskiego.

Pożyczki reprezentują ogólną wartość **3.400 tys. funtów ang.** z czego suma **1.500 funtów, której płatność przypadała 30 czerwca br. nie została dotąd uiszczona.** Pożyczki te — z wyjątkiem 400 tys. funtów, emitowanych w Holandii, zostały zaciągnięte w całości w W. Brytanii.

Aresztowanie Polaków za posiadanie gazet polskich

(W) Policja gdańska aresztowała 4-ch **Polaków za posiadanie przez nich gazet polskich, zabronionych na terenie Wolnego Miasta.**

Akcja socjalistów gdańskich przeciw przyłączeniu miasta do Rzeszy

(W) Mimo nieprawdopodobnych szykan i terroru ze strony Gestapo, **akcja socjalistów gdańskich zatacza coraz szersze kręgi.** Socjaliści gdańscy, dobrze zorganizowani, **występują zdecydowanie przeciwko włączeniu Gdańska do Rzeszy,** oraz przeciwko reżimowi hitlerowskiemu.

Gestapo oraz oddziały S. S. mają o tyle utrudnione położenie, **że z ruchem socjalistów gdańskich sympatyzuje większość mieszkańców Wolnego Miasta.**

Życie gospodarcze

Polszczenie pasa przygranicznego

Ziemia musi wrócić w ręce swych gospodarzy

W „Dzienniku Ustaw R. P. z dn. 18-go b. m. ukazał się dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 14-go sierpnia 1939 r. o **obowiązku parcelacyjnym w pasie granicznym.**

Dekret stanowi, że minister rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych może — jeżeli względy bezpieczeństwa Państwa, lub ochrony granic tego wymagają — nałożyć na właścicieli nieruchomości ziemskich, położonych w pasie granicznym, obowiązek rozparcelowana tych nieruchomości.

Obowiązek rozparcelowania może objąć obszary, wyłączone od tego obowiązku na podstawie art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Art. 5-tej ustawy ustala, że nie podlegają obowiązkowi parcelacyjnemu obszary, niezbędne — przy uwzględnieniu miejscowych stosunków agrarnych — dla utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej i melioracji rolnych w gospodarstwach, poświęconych wytwórczości nasiennej lub hodowlanej, w gospodarstwach o wyróżniającej się w danej okolicy intensywności produkcji oraz w gospodarstwach, stanowiących typ wysoce uprzemysłowiony.

Właściciele nieruchomości ziemskich, podlegających obowiązkowi rozparcelowania, obowiązani są w **terminie rocznym od dnia doręczenia decyzji rozparcelować odpowiednie obszary lub sprzedać je Państwowemu Bankowi Rolnemu.**

W razie niewykonania tego obowiązku, nastąpi **przymusowy wykup nieruchomości.**

Przy parcelacji i przymusowym wykupie stosuje się przepisy o wykonaniu reformy rolnej. Przymusowy wykup przeprowadza się w trybie, przewidzianym dla nieruchomości, umieszczonych w wykazie imiennym.

Decyzja parcelacji łącznie z decyzją, ustalającą obszar i granice przymusowo wykupionej nieruchomości, oraz z dowodem objęcia jej w posiadanie, stanowi tytuł prawny do przepisania **na wniosek wojewody** prawa własności objętych obszarów na rzecz Skarbu Państwa.

Nowy dekret Prezydenta Rzplitej wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Dotychczas coroczny plan parcelacji wraz z imiennym wykazem obiektów ustalała Rada Ministrów. Obecnie dekret nowelizuje ustawę parcelacyjną na terenie pasa granicznego i decyzja w sprawie parcelacji może być wydana na podstawie całkowicie swobodnego uznania. **Dekret ma więc charakter nie tylko gospodarczy, ale także obronno-polityczny.**

Nie ma w tym nic dziwnego. Wystarczy przypomnieć sobie skład narodowościowy rolnictwa na ziemiach Wielkopolski i Pomorza, gdzie większa własność ziemska w dużym stopniu jest gospodarowana przez potomków kolonizacji pruskiej na terenach, wydartych Polakom.

W chwili, gdy Niemcy na Śląsku Opolskim i na Mazurach uniemożliwiają pracę nawet drobnym przedsiębiorstwom rzemieślniczym i handlowym, kierowanym przez Polaków, nie można tolerować działalności tego odłamu mniejszości niemieckiej w Polsce, który pozostaje na usługach obcych i wrogich nam agentur.

Trzeba przeciwdziałać skutkom pruskiego Drang nach Osten i kolonizacji, która wywłaszczyła polskiego rolnika z jego ziemi.

Ziemia zachodnie muszą również pod względem gospodarczym przybrać charakter całkowicie polski. Rąk do pracy na roli w Polsce nie brak. Trzeba im dostarczyć ziemi.

Jan Werner.

Ulgi podatkowe dla powodzian

Na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 31 marca 1937 r. o wymiarze i poborze państwowego podatku gruntowego (Dz. U. R. P. nr. 32, poz. 250) poszkodowani ostatnią powodzią rolnicy powiatu rybnickiego mogą uzyskać **ulgi w podatku gruntowym.** Indywidualne prośby mogą wnosić do Urzędu Skarbowego w Rybniku ci rolnicy, których szkody wynoszą co najmnie **15 proc. normalnego przychodu gospodarstwa rolnego.** Ulgi opiewają na **odroczenie płatności, rozłożenie na raty, względnie częściowe lub całkowite umorzenie podatku gruntowego.**

Rozmaitości

Amerykański wynalazek przeciw udarom słonecznym

W Stanach Zjednoczonych udało się ostatnio wyeliminować niebezpieczeństwo udarów słonecznych i cieplnych w armii amerykańskiej. Podczas gdy w ubiegłym roku zanotowano 40 wypadków porażeń wskutek uciążliwych marszów w czasie upałów, w ostatnim roku nie zanotowano ani jednego wypadku. Wyniki te zawdzięcza armia amerykańska zastosowaniu prostego środka, wypróbowanego od kilku lat w przemyśle wśród robotników, wykonywujących ciężką pracę w wysokiej temperaturze, jak np. u hutników, palaczy, górników itp.

Jak wykazały badania, przeprowadzone w „Laboratorium badawczym zmęczenia" w uniwersytecie Harvarda w Bostonie, powodem udarów cieplnych bywa często zbytnia konsumcja wody do picia. Robotnicy, pracujący w wysokiej temperaturze, piją nieraz po kilka, a nawet po kilkadziesiąt litrów wody. Woda ta wypłukuje z ustroju sole, które są ważnym składnikiem tkanek i płynów organicznych. Wskutek ubytku soli mineralnych występuje znaczne osłabienie organizmu, wywołane głównie utratą t. zw. chlorków.

Nie można zabronić człowiekowi pracującemu picia wody. Pocąc się przy pracy w upale, traci on kilka, a nieraz nawet 10 litrów wody. Aby jednak zapobiec utracie soli wraz z potem, zaczęto stosować zapobiegawczo dodatek soli kuchennej do wody. Przy każdej szklance wody połyka robotnik małą tabletkę soli (ok. pół grama), powleczoną cukrem.

Wszystkie większe amerykańskie zakłady przemysłowe oddają do dyspozycji robotników w porze upałów ten tani dodatek do wody. Stosowanie go zapobiega utracie soli przy piciu wody w dużych ilościach i udarom cieplnym. Ten sam środek stosowany obecnie w armii amerykańskiej dał również pomyślne wyniki.

X.

To i owo

Absolwenci Uniwersytetu w Cambridge otrzymują niezależnie od dyplomu... igłę z nitką. Dziwny ten zwyczaj datuje się od czasów króla angielskiego, Henryka V, a więc od średniowiecza.

Henryk V był jednym z największych hulaków i dandysów swej epoki, a tym samym ciągłym utrapieniem parlamentu i swych poddanych. Po jakimś czasie jednak — podobno zakochał się — stał się poważnym i statecznym monarchą. „Ustatkowanie się" jego poszło tak daleko, że nauczył się szyć i cerować ubrania.

Dlatego też igła z nitką, którą otrzymują absolwenci Cambridge, ba być symbolem ładu i porządku.

* * *

Tylko dwa wielkie państwa nie posiadają obecnie loterii państwowych. Kraje te, to Ameryka i Anglia.

* * *

W krainie „wschodzącego słońca", w Japonii małżeństwa nie są zawierane, tak jak u nas, na całe życie, lecz na pewien określony czas, po upływie którego mąż ma prawo odesłać żonę do jej rodziców z t. zw. listem rozwodowym. List taki, w którym niezwykle wytwornie wyjaśnia przyczynę rozwodu, brzmi mniej więcej następująco: „O, błogosławieni moi dobroczyńcy, dzięki którym przeżyłem 5 lat najcudowniejszych. Córka wasza, to najpiękniejsze źródło szczęścia. Ten cud piękności, mądrości i dobroci jest dla mnie niebem. Ponieważ jednak dla mnie, grzesznego nędznika, szczęście to jest zbyt wielkie — rozstaję się z nim, życząc wam o wspaniali, wiele szczęścia.

* * *

Stany Zjednoczone są krajem rekordów. Wszystko tam musi być największe, najmocniejsze, i t. p. „naj". Nawet w takiej dziedzinie, jak więziennictwo — rekord należy do U. S. A.

Więzienie San Quintia, w Kalifornii „pobiło" rekord światowy. Obecnie znajduje się w nim największa ilość więźniów na świecie.

* * *

Przedsiębiorstwa bankierskie istnieją już na świecie przeszło 2 i pół tysiąca lat. Pierwszym bankiem była „firma Egibi" i Synowie, w Babilonie. Rok założenia — 700 lat przed Chrystusem.

HANDEL POLSKI Z WŁOCHAMI. W kołach eksporterów polskich zwracają uwagę na to, iż nasze obroty handlowe z Włochami rozwijają się w roku bieżącym normalnie, w myśl zawartych układów, w przeciwieństwie do znanych trudności handlu z Niemcami. Na szczególne podkreślenie zasługuje, że w ciągu pierwszego półrocza br. obroty polsko-włoskie wyniosły przeszło 68,6 mil. zł. wobec tylko 38,7 mil. zł. w tym samym okresie r. ub.



KSIĄŻĘ-GALERNIK

czyli TAJEMNICE STAREGO RODU



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W dżdżystą noc majową 1869 roku, w pokoju, zajmowanym przez starego dziwaka Loriota na szóstym piętrze kamienicy, położonej przy ulicy Trzech Koron w Paryżu, rozległy się nagle strzały. Zaniepokojeni mieszkańcy gmachu wezwali policję, która z komisarzem Blair'em na czele wtargnęła siłą do mieszkania Loriota i znalazła tam jego zwłoki z przestrzeloną czaszką i piersią. Wedle przypuszczeń policji, morderca zbiegł przez jedyne okno izdebki, otwór strychowy, prowadzący na dach, na którym się ukrywa. Zadania ujęcia go chce się podjąć obecny przy dochodzeniach, barczysty Murzyn, twierdzący o sobie, iż jest lokajem pewnej damy.

— Od trzech tygodni!

— Skąd przybył?

— Nie wiem

— Nie wiesz! To dobre! Gdybym cię zapytał o najbliższy szynk, to byś mi dał napewno inną odpowiedź. Nie pytałeś go o papiery, nie zasięgałeś o nim żadnych informacyj? No dalej, mówże już, nie stój jak ścięty!

— Panie komisarzu, pan Loriot zapłacił komorne z góry, a gdy lokator płaci i zachowuje się spokojnie, nie potrzebuję się o niego troszczyć.

— Nie możesz mi dać żadnych innych wyjaśnień?

— Opowiadał mi raz, że przebywał długo w Ameryce, tam, gdzie jest o wiele cieplej, niż u nas, i gdzie są jeszcze dzicy ludzie...

— I nic więcej? Doprawdy ważna wskazówka! — krzyczał komisarz rozgniewany. Musimy wszystko jeszcze raz dokładnie przejrzeć, panie Percinet. Nie podobna, aby nie miał żadnych dokumentów.

Percinet chętnie przystał na to żądanie i razem z komisarzem zaczęli po raz drugi przeglądać szuflady, ale nie znaleźli nic więcej. W komodzie leżały dwie nowe koszule, kilka chustek do nosa, dwie pary skarpetek, brudny i podarty kalendarz i portmonetka z 18 frankami. To było wszystko! Ani kawałeczka zapisanego papieru, ani listu, mogącego dać najmniejszą chociaż wskazówkę co do pochodzenia i stosunków zamordowanego.

— Sprawa ta staje się coraz ciemniejsza i bardziej zawikłana, — mruknął Blair, spoglądając z boku na agenta.

— Trzeba się dowiadywać u kupców, mianowicie u tego, od którego są meble, — rzekł Percinet.

— Można go łatwo znaleźć.

Blair odwrócił się do lekarza, zajętego sekcją zwłok.

— Co za wstrętna twarz, — zawołał, przyglądając się uważnie zamordowanemu. — Moim zdaniem nie był to ani robotnik, ani żaden uczciwie pracujący człowiek. Jest to twarz rozbójnika, prawda panie doktorze? Ale co to jest? — zawołał, nie czekając na odpowiedź i chwytając szybko ramię zmarłego, z którego zsunął się rękaw koszuli. Na brunatnym ciele pana Loriot widać było rozmaite rysunki i znaki, pomiędzy którymi najwyraźniejsze było przebite serce, trupia głowa i data r. 1820.

— Patrz pan, — rzekł agent do komisarza, — te znaki mogłyby z pewnością posłużyć do ustalenia nazwiska i osoby zamordowanego. Trzeba by pokazać trupa wszystkim naszym ludziom, mianowicie zaś zbiegłym i na nowo pochwyconym galernikom Dziwiłbym się bardzo, gdyby który z nich nie poznał w nim swego starego znajomego i towarzysza. Wygląda on zupełnie, jak więzień z galer. Co myśli pan o tym, panie doktorze?

— Nie jest on piękny, to prawda, — odpowiedział lekarz, — wyraz tej twarzy zdradza dzikie namiętności!

— Wygląda on więcej na mordercę, niż na zamordowanego, — dodał agent.

— Ma pan słuszność!

ROZDZIAŁ V.

Podczas kiedy komisarz i agent przeprowadzali w pokoju zmarłego rewizję, Murzyn biegł za mordercą po karkołomnej, niebezpiecznej drodze.

Pan Blair nie mylił się, twierdząc, że Murzyn znalazł ów rewolwer.

Murzyn wsunął rewolwer do kieszeni i, nie zważając na ciemność i ulewny deszcz, posuwał się zwolna ale nieustannie naprzód, opierając się przy tym nogami o brzeg rynny i czepiając się rękami każdej nierówności i wypukłości dachu. Pisarz miał słuszność, mówiąc, że żaden z policjantów nie byłby się odważył przejść tą niebezpieczną drogą.

Ale Mono zdawał się nie widzieć niebezpieczeństwa. Dla niego nie istniała ani ciemność, ani wysokość. Szedł coraz dalej, oglądając się uważnie na wszystkie strony.

Przebywszy w ten sposób kilka metrów, zbliżył się do rogu domu i, obszedłszy go wokoło, zaczął wchodzić na wielki, sterczący w prostej linii komin. Był to teraz jego punkt oparcia. Odpoczął cokolwiek i znów puścił się w dalszą drogę.

Po krótkim wypoczynku, pochylił się, przyłożył ucho do dachu i słuchał — ale zaraz potem wyprostował się i zaklął po cichu.

Twarz jego wyrażała gniew i niechęć.

— Dotąd przyszedł, to pewne — myślał, — ale dokąd się teraz udał?

(Ciąg dalszy nastąpi).



ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Przed siewami jesiennymi

Opłacalność nawożenia. - Uprawa podorywek. - Siać więcej pszenicy

Trwający już długie lata i nigdy zda się nie kończący okres niepomyślnych cen dla rolnictwa, a zwłaszcza cen zbóż i w tym roku na pewno wielu gospodarzy postawi przed pytaniem, czy stosować nawozy pomocnicze, czy też nie. Pytanie to należałoby przeto wszechstronnie naświetlić, jedno bowiem tylko nie ulega wątpliwości, że nawożenie gleby nawozami pomocniczymi wydatnie podnosi plony. Jeżeli przeto ceny produktów sprzedażnych stoją na jakim takim poziomie, to opłacalność nawozów sztucznych nie nasuwa najmniejszej wątpliwości. Czy one jednak są opłacalne w okresie cen tak niskich, jak obecnie, mogłoby niejednemu wydać się niepewnym. Oczywiście, gdyby nawożenie sztuczne nie miało innego znaczenia poza jednorocznym zwiększeniem plonów, to wtedy porównywanie wydatku na nawozy z wartością uzyskanej nadwyżki plonu byłoby najwłaściwszą drogą do rozstrzygnięcia pytania, nawozić lub nie nawozić?

Tak jednak jednostronnie nawożenia pomocniczego traktować nie można. Stosowanie bowiem powszechne i umiejętne nawozów pomocniczych sprawia, że nawozy te dajemy pod rośliny o bardzo różnej wartości sprzedażnej. Weźmy przykład: Mogłoby się zdawać, że nawożenie niskopłacących zbóż jest może nieopłacalne. Jest to jednak tylko pozorne, gdyż nadwyżka ziarna opłaci co najmniej koszt nawozu, a przecież zbiera się dzięki nawozom dużo więcej słomy, której zawsze tak brakuje. Rośliny okopowe, pastewne i przemysłowe dają już dużą opłacalność nawożenia. Ale nawet i na zbożach w pewnych wypadkach nawożenie pomocnicze da dla gospodarstwa bardzo duże korzyści, większe, niż by się to zdawało.

Zbierając z pola zboże, słomę, okopowizny i pastewne zabieramy z ziemi całą masę składników pokarmowych. Do roli w nawozach naturalnych wraca tylko część tych składników, dodać należy, że część nieznaczna. Nieuzupełnianie tej niewrócone części pokarmów roślinnych powoduje ciągłe wyjaławianie ziemi. Gleba staje się coraz mniej urodzajną. Po prostu traci swoją wartość pieniężną. Oszczędzając przeto nakładu na nawożenie, tracimy kapitał, jakim jest urodzajność gleby. Strata ta będzie na pewno większa, niż jednoroczny, czy nawet paroletni wydatek na zakup nawozów pomocniczych w okresach niepomyślnej koniunktury rolniczej.

Jak więc widzimy, przy stosowaniu nawożenia sztucznego w uprawie poszczególnych roślin nie można kierować się tylko opłacalnością tej czy innej, pozornie nawet nierentownej kultury, gdyż używanie nawozów sztucznych ma decydujący wpływ na całość gospodarki rolnej, tym bardziej gdy uwzględnimy, że właśnie dzięki możności uzyskania wysokich plonów z małej powierzchni uprawnej, możemy w gospodarstwach uprawę roślin o małej wartości sprzedażnej, a koniecznych dla całości gospodarstwa, ograniczyć bardzo wydatnie.

* * *

O podorywkach tyle się mówi i pisze, że częstokroć rolnik tytułem próby ją robi. Ale tutaj zdarza się również często, że poprzestaje się na samym płytkim podoraniu ścierni. Rzecz prosta taka podorywka jest lepsza niż pozostawienie ścierniska bez podorywki, ale jej dobroczynne działanie będzie bez porównania mniejsze aniżeli wtedy, gdy podorywka będzie poddana innym jeszcze zabiegom, o których właśnie będzie mowa poniżej.

Z całym naciskiem trzeba podkreślić, że podorywka powinna być bardzo płytka. Chodzi bowiem nie o głębokie poruszanie ziemi, gdyż głęboko wówczas zacznie przesychać, lecz właśnie o płytkie, aby warstwa sucha była cienka, a za to głębsze warstwy zachowują dużo wilgoci. Dlatego też należy podorywkę zbronować lekkąброną wzdłuż orki, aby nie tworzyły się duże bryły suche, które źle chronią warstwy głębsze od wysychania. Następnie podorywka ma na celu odwrócenie wierzchniej warstwy, aby resztki pożniwne przegniły, wzbogacając glebę w materię organiczną. Orka więc powinna być płytką i powinna być zbronowana, aby ścierń dokładnie została przykryta ziemią. Przy zbyt głębokiej orce rozkład resztek pożniwnych nie odbywa się należycie.

Podorywka jako jeden z głównych celów ma na względzie walkę z chwastami. Wśród nich mogą być takie, które się rozmnażają bądź z nasienia, bądź z rozłogów korzeniowych (np. perz). Jeżeli jest sucho, to brona, a w razie potrzeby i kultywator wyciągnie dużo rozłogów perzu na wierzch, gdzie uschną. Ale podczas suszy nie kiełkują nasiona wielu chwastów dla braku wilgoci. W takim razie trzeba podorywkę w parę dni po pierwszym bronowaniu zwałować ciężkim walcem, aby docisnąć wierzchnią warstwę do dolnej. Woda zacznie podsiąkać, dzięki czemu chwasty szybko wschodzą w dużej ilości. Gdy tylko zauważymy to, trzeba natychmiast puścić bronę, aby zniszczyć wschodzące chwasty. Nie można bronowania zbytnio opóźniać, gdyż wyrośnięte chwasty nie dadzą się zniszczyć, ponadto utrudnia to i walkę z perzem. Jeżeli brona nie wyciągnie wszystkich rozłogów perzu, to trzeba dać kultywator, a następnie zaraz znów bronę, która zniszczy dużo chwastów, a zarazem wyciągnie i otrzepie z ziemi rozłogi perzu.

Podczas częstych deszczów postępowanie będzie inne. Chwasty rozmnażające się z nasienia wschodzą wtedy masowo, wałować więc wcale nie trzeba. Broną chwasty te niszczymy. Z tymi więc chwastami walka jest bardzo prosta i łatwa. Inaczej natomiast jest z perzem. Wyciągnięte przez bronę lub kultywator rozłogi perzu zostaną z powrotem wklepane przez deszcze w ziemię, a byle rozłóg taki zetknął się z wilgotną ziemią — niezwłocznie czepia się jej, wypuszcza korzonki i pióra zielone, jednym słowem rośnie. Podczas więc częstych deszczów na wyschnięcie perzu liczyć nie możemy. Jeżeli jednak świeżo wypuszczone zielone pióra perzu zostaną przysypane ziemią, to perz pozbawiony liści przestaje rosnąć. Gdy tylko więc podorywka zazieleni się, trzeba natychmiast ją bronować dokładnie „na czarno".

Perz daje się we znaki zwłaszcza podczas dżdżystej pogody, gdyż ciepło i wilgoć sprzyja jego rozwojowi, trzeba więc ciągle bronować. Nie wyniszczy to wprawdzie perzu, ale powstrzyma go w rozwoju, a to ma również duże znaczenie, jeżeli bowiem nie damy mu się rozwinąć, to stosując podorywkę stale trafimy wreszcie na suchsze lato, kiedy perz wygubić można przez uprawę podorywki niemal doszczętnie.

Podorywka i jej uprawa — jak widzimy — nie wymaga żadnego nakładu pieniężnego, lecz jedynie pracy ludzi i koni. Jak obliczają doświadczeni rolnicy dobrze wykonana i uprawiana podorywka podnosi plon zboża o 1—2 kwintale na hektarze. Praca więc rolnika zostanie dzięki temu zupełnie znośnie zapłacona, warto przeto zabiegi te podjąć.

* * *

Zboża ozime mają u nas największe znaczenie, ponieważ są to główne zboża chlebowe, zarówno bowiem pszenica, jak żyto służą u nas na pokarm dla ludzi. **Ale produkcja pszenicy jest u nas stanowcza za mała.** Gdyby wszystkie gleby, nadające się pod pszenicę, były nią obsiewane, to z największą pewnością produkcja jej przynajmniej podwoiła by się. **Jest to ważne z tego względu, że przeciętnie biorąc pszenica jest stale u nas o 25 — 30 proc. droższa od żyta, przeciętny też plon jest większy, niż żyta.** Opłaci się więc pod pszenicę lepiej ziemię uprawić oraz dać nawóz sztuczny, wówczas gdy żyto nakład ten nie zawsze zwróci.

Składa się na wyższą cenę pszenicy dużo przyczyn. Najważniejszą zapewne jest to, że z większości krajów zachodnich zbożem chlebowym jest niemal wyłącznie pszenica. Z tego względu obroty międzynarodowe pszenicą sięgają 150 — 200 miln. kwintali rocznie. Jest ona zbożem powszechnie poszukiwanym i dlatego stosunkowo lepiej płaconym. Ze sprzedażą jej zwykle nie ma kłopotu i zawsze kupca na nią znaleźć można. Tymczasem żyto na chleb jest używane w niewielu tylko krajach i pomimo, że obroty żytem wynoszą zaledwie 10—12 miln. q poszukiwane ono nie jest, jako bowiem zboże pastewne wytrzymać musi konkurencją z tanią kukurydzą, produkowaną w wielkich ilościach w krajach cieplejszych od naszego.

Następnie trzeba pamiętać i o tym, że ludność miejska w naszym kraju wzrasta szybciej od wiejskiej. A ponieważ mieszkańcy miast, jako zatrudnieni w przemyśle, handlu, wolnych zawodach itp. zarabiają lepiej od rolników, to przekładają pieczywo pszenne, jako delikatniejsze i smaczniejsze nad żytnie. Pszenica jest więc spożywana w dużych ilościach w miastach i ze względów wyżej przytoczonych, a spożycie jej corocznie wzrasta. Żyto zaś konsumowane jest głównie przez wieś. A że produkcja pszenicy jest bez porównania mniejsza, niż żyta, to bywają okresy, kiedy, rynek krajowy odczuwa brak pszenicy. Tak było w końcu czerwca i na początku lipca w roku bieżącym, kiedy skutkiem tego, cena pszenicy doszła w Warszawie prawie do 30 zł. za kwintal, a więc była niemal o 100 proc. wyższa od żyta. Nie trzeba dowodzić, że lepsza cena pszenicy obok wyższego jej plonu z 1 ha zapewnia rolnikowi większy też dochód.

W chwili obecnej, kiedy rolnik zajęty jest sprzętem, trzeba jednak w chwili wolnej od robót pilnych w polu zastanowić się nad tą sprawą, czy nie dałoby się zamiast żyta zasiać pszenicę. Rzecz prosta na glebie lekkiej lub w bardzo złym stanowisku, przy niestarannej uprawie mechanicznej pewniejsze będzie żyto. Na glebach wszakże lepszych stanowczo należy przejść na siew pszenicy. Wszak nie brak u nas gleb, na których udają się buraki cukrowe, rzepak, koniczyna czerwona, jęczmień browarny itp. wymagające rośliny. Wszędzie tam udać się powinna i pszenica. Trzeba jednak zaznaczyć, że pszenica jest znacznie bardziej wymagająca od żyta zarówno co do mechanicznej uprawy gleby, jak nawożenia. Z reguły więc trzeba dać 2 orki, glebę starannie wyczyścić bronowaniem z chwastów, następnie trzeba ją zaopatrzyć w składniki pokarmowe. Wymaga to więcej pracy ludzkiej i sprzężaju, pociąga pewien koszt na nawozy, ale wszystko z pewnością opłaci się w wyższym plonie i lepszej cenie.

Wielu rolników trzyma się starym zwyczajem żyta, obawiając się braku słomy przy uprawie pszenicy. Ale obawy te są całkiem bezpodstawne. Na zachodzie dużo jest gospodarstw nieuprawiających zupełnie żyta, a pomimo to nie narzekają one na brak słomy, jakkolwiek rolnicy tamtejsi nawożą swoje pola bodaj lepiej, niż u nas. Daleko bowiem ważniejszą rzeczą jest umiejętne przechowanie obornika. Jeżeli bowiem obornik będzie marnował się przez niedbałe z nim obchodzenie się, to go zabraknie, chociażby żytniej słomy było bardzo dużo. Przy umiejętnym obchodzeniu się z obornikiem będzie go dużo, gdybyśmy nawet innej słomy jak tylko pszenicznej nie posiadali zupełnie.

Sierpień

W POLU: Należy zamówić sobie zawczasu wyborowe ziarno siewne przez spółdzielnie lub w gospodarstwach nasiennych. Zmiana nasion zbóż nie pociąga prawie żadnych nakładów, ponieważ zamiast siać wyrodzone ziarno własne, należy je sprzedać a za uzyskane pieniądze kupić ziarno dobrowe. Ziarna zbóż a szczególnie żyta należy zmieniać dosyć często mniej więcej co trzy lata ponieważ po tym okresie coraz bardziej się wyradzają, dając coraz mniejszy i gorszy plon. Nie należy kupować nasion oryginalnych gdyż te są bardzo drogie a sprowadzone z daleka mogą zawieść na naszym terenie. Nabywać natomiast należy nasiona z pierwszego lub drugiego odsiewu i to odmian które w danej okolicy dobrze rodzą i są cenione. Chcąc otrzymać piękny plon pamiętać jednak należy, aby ziarno kupione wysiać na polu dobrze znawożonym, następnie zboże z tego pola osobno złożyć i wymłócić, aby się nie pomieszało ze zbożem wyrodzonym.

Obecnie jest najodpowiedniejsza pora wapniowania pól, wapno rosypać na ścierniskach i przez podorywkę wymieszać je z ziemią.

Wyka ozima daje najwcześniejszą paszę zieloną gdyż już w początkach maja. Wykę należy siać po życie lub jęczmieniu uprzednio znawoziwszy pole obornikiem drobnym dobrze przegniłym. Siew wyki najlepiej wykonać po połowie sierpnia.

Rzepak siać około połowy miesiąca, udaje się dobrze jedynie na glebach pszennych, wymaga ziemi dobrze wynawożonej i utrzymanej w wysokiej kulturze. Po mieszance strączkowej, sianej na oborniku, oraz po tegiej koniczynie, można siać rzepak bez obornika dodając jedynie nawozy sztuczne. Siać najlepiej rzędowo w rzędy co 35 cm. wysiewając około 10 kg. nasienia na ha. Gdy się rzepak wyrzęduje, należy międzyrzędzia zmotykować a wiosną czynność tę powtórzyć.

W drugiej połowie miesiąca rozpocząć orkę pod oziminy. Po wykonaniu orki pole dobrze zbronować.

*

W OGRODZIE I SADZIE. W sierpniu jest najodpowiedniejsza pora do sadzenia truskawek. Udają się na każdej glebie, dobry jednak plon dają na glebach gnojonych, cieplych, w miarę wilgotnych i słonecznych. Wymagają gleby zupełnie czystej a więc odchwaszczonej. Dla tego dobrze się udają po ziemniakach wczesnych. Sadzi się w rzędy, rząd od rzędu 40 cm. i na linii co 40 cm. W drugim roku co drugi rząd się usuwa przez co rozrastają się one silnie, dając obfity i dorodny owoc. Po trzech latach powinno się stare rośliny usunąć, zakładając z odrostków truskawczarnię w innym miejscu. Najlepszymi handlowymi odmianami są: Sharpless, Madame Montot, Laxtons Noble i Ananasowa Biała.

W sadzie po zbiorze owoców należy z pni drzew zdjąć opaski i spalić je a na ich miejsce nałożyć nowe, które służyć będą do zwalczania Kwieciaka jabłkowca.

*

PRACE W PASIECE. W sierpniu czekają następujące czynności: ułożenie ostateczne gniazd na zimę, podkarmianie pobudzające, chronienie pni przed rabusiami, uzupełnienie zapasów.

Z ustaniem pożytku pszczoły wypędzają z uli trutnie, porzucają chęć rojenia się i kitem zalepiają wszelkie szczeliny i powałę w ulach, zabezpieczając się przed zimnem.

Aby zabezpieczyć pnie przed rabunkiem i przed oziębieniem gniazd należy gniazda zmniejszyć. Przy układaniu gniazda zostawiamy w nim jedynie te plastry, które będą potrzebne pszczołom do przezimowania. Usuwamy: a) plastry z robotą trutową (bo na wiosnę matka zaczerwiłaby je); b) plastry stare i ziemne (w nich mogą się znajdować zarazki i brud); c) dziurawe i połamane (bo na wiosnę mucha pszczela zaciągnęłaby je robotą trutową); d) zupełnie jasne (są zbyt zimne); e) zalane miodem aż do dołu (w porze zimowej na nich pszczoły marzną) dla tego dolna część powinna być próżna. Podkarmianie pobudzające ma głównie na myśli skłonienia matki do intensywnego czerwienia, aby przez to otrzymać dużo młodej muchy. Za pokarm dajemy czysty miód rozcieńczony wrzącą wodą w stosunku dwie łyżki wody na 1 łyżkę miodu.

W celu uchronienia pni przed rabunkiem zakitowujemy wszelkie szpary mieszaniną sera krowiego i wapna gaszonego sproszkowanego. Ponieważ rabusie najłatwiej dostają się do ula w tym czasie, gdy jest on rozebrany więc należy rozbierać gniazda jedynie wieczorem lub wczesnym rankiem albo gdy dzień jest pochmurny. Rabunku należy się wystrzegać, gdyż wskutek niego pnie rabujące słabną, zaś rabowane tracą muchę i miód.

Br. St.

Czy popłatniejsze są małe czy duże indyczki

W prasie amerykańskiej fachowej wywiązała się dyskusja czy popłatniejsze są duże czy małe indyczki. Większość hodowców jest jednak zdania, że najlepiej płacone są ptaki wagi 8—10 kg. Indyki mniejsze o wadze 4—5 kg. posiadają w stosunku do wielkości zbyt dużo kości. Znana w Ameryce rasa indyków Brahma rośnie najwolniej, ale daje dużo cennego mięsa w wieku dojrzałym.

Jako ptaki rzeźne młode poszukiwane są białe indyki Rock (White Rock), które w wieku około 6 miesięcy są najsmaczniejsze, szybko rosną i dojrzewają

Kronika Śląska

Nowe obciążenia własności nieruchomej

W ostatnim Dzienniku Ustaw Śląskich z dnia 29. 7. 1939 r. pokazała się ustawa z dnia 28. 6. 1939 r. o usuwaniu nieczystości i wód opadowych, która — ściśle rzecz biorąc — jest po prostu nowym dotkliwym obciążeniem własności nieruchomej miejskiej. Według bowiem art. 3 tej ustawy utrzymanie porządku i czystości w miejscach prywatnych, służących do ogólnego użytku ludności, usuwanie z tych miejsc nieczystości, utrzymywanie porządku i czystości na połowie szerokości ulicy (chodnik i połowa jezdni) polewanie jezdni i chodników, usuwanie z nich błota, śniegu i lodu oraz posypywanie chodników szorstkim materiałem w czasie gołoledzi wzdłuż nieruchomości należy do właściciela nieruchomości lub osób, reprezentujących prawa własności w stosunku do tej realności, lub też sprawujący jej zarząd.

Budowa anten ogólnych, budowa schronów, kupno masek gazowych, apteczek, gongów, dzwonków, przygotowanie sprzętu przeciwpożarowego itd. w związku z O. P. L., malowanie płotów, remont domów, asfaltowanie podwórzy itd. ciąży na właścicielu nieruchomości z jednej strony — ochrona lokatorów, ustawowa obniżka czynszów, moratorium w eksmisjach itp. z drugiej strony.

Sytuacja jest dosyć jasna. Pytanie tylko, skąd właściciel nieruchomości ma brać pieniądze na te wszystkie potrzeby, w szczególności jeżeli chodzi o domki mniejsze, położone na peryferiach. Przy budowie ulic nikt właściciela nieruchomości nie pyta się, czy godzi się na taką lub inną szerokość ulicy, następnie jednak obciąża się go kosztami, związanymi z czystością całego chodnika i pół jezdni, tak jakby on tylko jeden jezdnię zaśmiecał.

Zaiste sytuacja godna zazdrości.

Przed siewami ozimin

W staraniach o wysokość i jakość przyszłych plonów należy pamiętać o konieczności zabezpieczenia ich przed chorobami, a szczególnie przed śniecią pszenicy, głownią źdźbłową żyta i Fusariozą, zwaną także pleśnią śniegową. —

Przed chorobami tymi zabezpiecza plony prosty zabieg, zwany zaprawianiem. —

Istnieją 2 sposoby zaprawiania: na mokro i na sucho. —

Pierwszy polega na zanurzaniu ziarna w roztworze formaliny lub siarczanu miedzi. Sposób ten jest trudny, a używane środki oddziaływują ujemnie na ziarno, skutkiem czego zwykle ok. 15 proc. nasienia nie wschodzi. Poza tym mokre zaprawy niszczą tylko te zarodniki, które w chwili zaprawiania znajdują się na ziarnie. Po zaprawieniu zaś nasienie łatwo może ulec zakażeniu zarodnikami chorób, które znajdują się wszędzie.

Dlatego też formalina i siarczan miedzi dziś już wychodzą z użycia, a zamiast nich stosuje się zaprawianie na sucho za pomocą gotowych preparatów, jak np. „Ziarnik". —

„Ziarnik" zupełnie nie uszkadza nasienia, zapewniając równe i dobre wschody. Jest on również znacznie łatwiejszy w użyciu, gdyż wystarczy tylko wymieszać ziarno z zaprawą w ciągu krótkiego czasu. — Wykonuje się to w specjalnych zaprawiarkach, które można nabyć gotowe lub też zrobić sobie samemu ze szczelnej i czystej beczki. —

Ponieważ zaprawa trzyma się na ziarnie bardzo długo, więc chroni ona całkowicie od chorób, uniemożliwiając ponowne zakażenie.

Podkreślić należy szczególnie skuteczność „Ziarnika" na Fusariozę żyta, na którą mokre zaprawy oddziaływują słabo. Jest to szczególnie ważne w tym roku, gdyż z powodu silnego występowania Fusariozy, konieczne jest zaprawianie żyta. —

Jeżeli chodzi o koszt stosowania „Ziarnika", to nie jest on wcale wyższy od zapraw mokrych i pokrywa się w całości wartością tej ilości nasienia, która ginie na skutek zastosowania zapraw mokrych.

„Ziarnik" jest wyrabiany przez polską fabrykę i jest polskim wynalazkiem, który w skuteczności nie ustępuje zupełnie preparatom zagranicznym. —

Amerykanie przeciw neutralności

Dr. Gallup, dyrektor słynnego amerykańskiego Instytutu Badania Opinii Publicznej, ogłasza znamienne rezultaty swojej ostatniej ankiety, przeprowadzonej wśród wszystkich sfer społeczeństwa amerykańskiego na temat stanowiska amerykanów wobec zagadnień europejskich.

Pytanie, z którym dr. Gallus zwrócił się do swych współobywateli, brzmiało: „Jeśli W. Brytania i Francja rozpoczną wojnę przeciwko Niemcom i Włochom, to czy sądzi Pan(i), że Stany Zjednoczone będą wciągnięte do konfliktu?".

76 procent odpowiedzi, dających obraz opinii wszystkich środowisk ze wszystkich okręgów Stanów Zjednoczonych, było twierdzących.

Nawożenie pszenicy

Bez obfitego nawożenia nie ma mowy o dobrym plonie pszenicy. Kierując się troską o zaopatrzenie pszenicy w pokarmy, rolnicy stosują nieraz nawożenie obornikowe. Postępowanie takie nie jest celowe, gdyż pszenica zasiana na oborniku bardzo często wylega, a tak samo ulega zarażeniu śniecią, zwaną w niektórych okolicach Polski „murzem".

Jest jeszcze jeden powód przemawiający za unikaniem dawania obornika pod pszenicę, a przeznaczeniem go pod okopowe. Obornik jest coprawda nawozem pełnym, zawierającym wszystkie 3 podstawowe pokarmy roślinne, a więc azot, fosfor i potas, jednakże zwłaszcza azot, znajduje się w oborniku w postaci trudno przyswajalnej, pszenica zaś wymaga do dobrego rozwoju azotu łatwo dostępnego. Dlatego też lepiej dać azot a również i fosfor w nawozach pomocniczych, a obornik lepiej zachować pod bardziej wymagające okopowe, gdyż pod nie nigdy się gnojem „nie przemaści".

Zarówno azotu jak i fosforu potrzebuje pszenica od pierwszej chwili rozwoju. Jeśli braknie jej któregoś z tych pokarmów, a głównie azotu, nie potrafi ująć się należycie przed zimą, wskutek czego nie przetrzyma dobrze mrozów. Pamiętać też trzeba, że azot jest niezbędny do zawiązania dorodnego kłosa i że nawiązek kłosa tworzy się już w jesieni. Braków w jesiennym nawożeniu nie uzupełni należycie wiosenne nawożenie pogłówne, dlatego też należy bezwarunkowo nawozić pszenicę już jesienią, dostarczając jej azotu na okres jesienny, a fosforu na cały czas rozwoju.

W gospodarstwach drobnych ulubionym nawozem do przedsiewnego zasilania ozimin jest supertomasyna azotniakowana. Obecnie znajduje się ona w sprzedaży w dwu postaciach; mamy więc supertomasynę azotniakowaną o zawartości 10 proc. azotu i 16 proc. kwasu fosforowego (czerwony napis na worku) — oraz 9 proc. azotu i 12 proc. kwasu fosforowego (czarny napis na worku).

Do przedsiewnego nawożenia pszenicy nadawałaby się raczej forma pierwsza (czerwony napis na worku), gdyż łatwiej dobrać w niej odpowiedni stosunek azotu do fosforu i mniej trzeba wysiać na hektar, mniej więc kłopotu ma gospodarz ze zwózką i rozsiewem nawozu. Jest ona nieco droższa od drugiej formy supertomasyny azotniakowanej (czarny napis na worku), ale za to jest bogatsza w składniki pokarmowe i dlatego też dawka jej może być nieco niższa.

Dawki supertomasyny azotniakowanej, zawierającej 10 proc. azotu i 16 proc. kwasu fosforowego (czerwony napis) wynoszą na hektar: po okopowych 200 kg, po zbożach około 250 kg, a po koniczynie, motylkowych lub gorzej udanych nawozach zielonych 130 kg.

Gdyby khoś chciał użyć supertomasyny azotniakowanej zawierającej 9 proc. azotu i 12 proc. kwasu fosforowego (czarny napis), powinien dać na hektar: po okopowych ok. 250 kg, po zbożach 250—300 kg, a po koniczynie, motylkowych i słabiej udanych nawozach zielonych 150 kg.

Można też nawozić pszenicę osobno azotem i osobno fosforem, rozsiewając na jakieś 4 dni przed siewem ziarna azotniak, który trzeba zmieszać z ziemią przy pomocy brony, a bezpośrednio przed siewem stosuje się nowy 30-procentowy nawóz fosforowy — „Extrafos". Dawka azotniaku na 1 hektar wynosi: po okopowych 80 kg, po zbożach ok. 100 kg, a po motylkowych ok. 60 kg. Extrafosu dajemy na 1 hektar 100—120 kg. Dawka ta starczy na cały czas rozwoju pszenicy, azotu zaś wystarczy do zimy, a wiosną dajemy resztę azotu w postaci saletrzaku lub saletry wapniowej w ilości ok. 100 kg na 1 hektar.

Inż. M. A.

Nowe miejsce objazdowej szkoły

W powiecie łańcuckim (COP) działa od dwóch lat objazdowa szkoła przysposobienia spółdzielczego, która wyrabia ze zdrowego elementu wiejskiego pracowników sklepowych do spółdzielni.

Szkoła umiejscawia się zazwyczaj po gminach zbiorowych, gdzie obsługuje swym zasięgiem kilka gromad o łącznej sumie ludności wiejskiej od 10 do 20 tysięcy. Zjeżdża do niej także po kilkunastu uczniów z daleka.

Szkoła trwa w każdej miejscowości rok czasu. Ostatnio bawiła w Handzlówce, gdzie w czerwcu br. wypuściła 48 absolwentów i absolwentek. Zajmują oni stanowiska sprzedawców w placówkach spółdzielczo-handlowych i kupieckich po wsiach miastach i miasteczkach.

Z dniem 1 sierpnia 1939 roku przewozi się szkołę z Handzlówki do Markowej w powiecie przeworskim. Markowa, jest to kulturalna duża wieś, licząca 600 ludności, a łącznie z pobliską Gacią, Sieteszą, Chodakówką i Kosiną do 12.000 mieszkańców wsi.

Kandydaci z daleka mogą również zapisać się do szkoły spółdzielczej w Markowej — atoli kierownictwo szkoły widziałoby chętnie zgłoszenia osób dorosłych w wieku od 18 — 24 lat, którzy po ukończeniu szkoły pracują z miejsca bardziej samodzielnie.

Kogo z Czytelników interesuje ten spółdzielczo-handlowy kierunek kształcenia lub zamierzałby z tej szkoły w jakikolwiek sposób skorzystać, niech napisze po informacje do dyr. Józefa Cieckiewicza w Markowej, poczta w miejscu, który na żądanie wysyła bezpłatnie drukowane prospekty.

Szkoła przyjmuje chłopców i dziewczęta, a zapisy trwają do końca sierpnia 1939 roku. Nauka w szkole jest płatna.

Zakładanie min na wybrzeżu Anglii

Znamienne zarządzenie admiralicji brytyjskiej

Znamienne w obecnej chwili jest zarządzenie admiralicji, która wczoraj wieczorem przez radio brytyjskie ostrzegła całą żeglugę, że począwszy od dnia dzisiejszego aż do odwołania na północno-zachodnim wybrzeżu W. Brytanii, pomiędzy latarnią morską Cloch Point, a miejscowością Dunoon, założone będą miny.

Zamykać będą one wejście do rzeki Clyde, na której, jak wiadomo, znajdują się Glasgow, oraz wszystkie ważniejsze stocznie brytyjskie, gdzie budowane są największe okręty, jak np. statek „Królowa Elżbieta", wielki transatlantyk, który liczyć będzie 80 tys. t.

W roku 1914, na początku wojny, na tym samym odcinku założono miny, zamykające wejście do rzeki Clyde.

Zarządzenie to miało na celu ochronę tego ważnego odcinku przed łodziami podwodnymi nieprzyjaciela.

Bezpodstawne ataki

na gimnazjum polskie w Kwidzynie

W wychodzącej w Kwidzynie „Weichsel Ztg." ukazało się od 11 maja br. kilka artykułów, w których krytykowano kierownictwo, grono nauczycielskie, oraz uczniów polskiego gimnazjum w Kwidzynie.

W związku z tymi artykułami dyrektor zarządu złożył Związkowi Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech oświadczenie, iż zarzuty, stawiane zakładowi przez „Weichsel Ztg.", są bezpodstawne. Kierownictwo gimnazjum nie otrzymało nigdy zawiadomienia, jakoby wychowanie, czy też działalność grona nauczycielskiego były nieodpowiednie. Jeśli zaś chodzi o uczniów, to kierownictwo polskiego gimnazjum w Kwidzynie stwierdziło, że dotychczas nie wpłynęło żadne doniesienie, jakoby uczniowie w bieżącym roku szkolnym zachowali się nieodpowiedniol.

W związku z powyższym należy nadmienić, że zarzuty, wysunięte przez „Weichsel Ztg." pod adresem polskiego gimnazjum w Kwidzynie zostały odparte w piśmie, wystosowanym przez gimnazjum do prezydenta rejencji w Kwidzynie i w interewencjach, wystosowanych przez Zw. Polaków w Niemczech do min. spraw wewnętrznych.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ JAROSŁAWSKIE!

W piątek, **dnia 1 września 1939** o godz. 10 przed południem odbędzie się w lokalu własnym **w Jarosławiu zebranie wszystkich prezesów Kół gromadzkich, oraz członków Pow. Zarządu i ich zastępców.**

Sprawy bardzo ważne

Zarząd Powiatowy.

ZJAZD POWIATOWY STRONN. LUD. W RZESZOWIE

W niedzielę, **dnia 27 sierpnia br.** odbędzie się **w Rzeszowie**, w sali Z. Z. K. **walny zjazd powiatowy Stronn. Lud.**, na którym dokonany zostanie wybór Zarządu pow. S. L.

Wszystkie Koła ludowe powinny wysłać swych delegatów przypadających według statutu (jeden delegat na dziesięciu członków) i Zarządy Kół. Każdy delegat musi okazać legitymację członkowską na rok 1939.

Początek zebrania o godz. 10-tej.

Zarząd Pow. S. L.

Odpowiedzi Redakcji

W. Pan K. S. Niestety nie możemy zamieścić, gdyż uległoby to konfiskacie. Z panem tym będziemy mieli prawdopodobnie proces. O ile dojdzie do procesu, wykorzystamy to na rozprawie. Rękopis zachowujemy w teczce. Pozdrowienie!

W. Pan Aleksander Czubek. Pieniądze otrzymaliśmy. Wysłaliśmy odpowiedź listem.

Franek z Łętowni „Wierz czemuż" — nieudolny. W wierszu „Jesień" znajdujemy takie zdanie: „Już minęło dziarskie lato". Było upalne, suche — ale „dziarskie"?

Trochę nastroju jest w wierszu:
Już słoneczko późno wschodzi
Rankiem ciągną gęste mgły
Gęsi kluczem przeleciały
Gospodynie miedlą lny.

W. Pan Marian Paszkowski. Prosimy o nadsyłanie korespondencyj, notatek do druku. Za ostatni artykuł, dziękujemy.

W. Pan Józef Kapuściński. Wiersze i artykuł p. t. „Słówko o synach chłopskich" otrzymaliśmy. W miarę miejsca zużytkujemy.

W. Pan inż. Stanisław Szczepanowski. Niestety dzieła tego nie posiadamy. Prosimy o wybór cytatów, względnie ustępów aktualnych, celem zamieszczenia ich na łamach naszego tygodnika.

Zaolzianin — Med. Artykuł p. t. „Ozon szkodzi interesom polskim na Zaolziu" — zanadto wodnisty, niepoparty faktami. Nie zamieścimy.

Korespondent z Cieszyńskiego. Artykuł pod tytułem „W miejsce artykułu" bez podania konkretnych faktów, nie będzie zrozumiały dla czytelników — dlatego nie zamieścimy.

X. Y. Artykułów „Nierówna miarka" i „Za wierną służbę" niestety nie możemy drukować, Pan wie z jakich względów.

W. Pan Walenty Jeniec. Zamieścimy w następnym numerze. O artykuły i korespondencje prosimy.

W Pan Jan Mnc. Za informacje dziękujemy. Ze zrozumiałych powodów nie zamieszczamy ich w druku.

Ulewy w Ameryce

Niebywałe ulewy, jakie nawiedziły w ciągu ostatnich dni Stany Zjednoczone, spowodowały szereg wypadków. W sobotę wykoleił się ekspres, zwany „Blue Comet". Sześć osób odniosło rany. Ulewy zniszczyły nie tylko wielkie obszary pól uprawnych, lecz również i wiele dróg. Straty oceniane są na wiele milionów dolarów.

Polacy wysyłani na roboty przymusowe

Fala rekwizycyj szkół polskich w Niemczech

Opole, 21. 8. Tel. wł.

Donoszą o dalszych wypadkach **bezwzględnej** akcji niemieckiej zwalniania robotników Polaków. W Raciborzu zwolniono z pracy w firmie Siemens Polaka, zatrudnionego w firmie od 10 lat. Gdy poszkodowany zwrócił się o opiekę do urzędu pracy, oświadczono mu, że zwolnienie jego nastąpiło w celu wysłania go do robót w głębi Niemiec.

Wypadek ten jest charakterystyczny, dla stosowanej od dawna metody odrywania Polaków od rodzinnego środowiska i wysyłania w głąb Niemiec.

Należy dodać, że **Polaków**, którzy sprzeciwiają się propozycjom urzędów pracy, **czekają dotkliwe kary.** Tak np. przed pewnym czasem zaszedł wypadek zaproponowania przez urząd pracy przymusowego zatrudnienia w głębi Niemiec Polakom, braciom **Jegliczkom i Rduchowi**, zatrudnionym w gospodarstwach rolnych krewnych. Bracia Jegliczkowie i Rduch ze względu na słabe zdrowie, swe dotychczasowe zatrudnienie i niechęć do opuszczenia stron rodzinnych, odmówili wyjazdu. **Wówczas władze niemieckie** osadziły ich za **odmowę przyjęcia wyznaczonej pracy w obozie koncentracyjnym**, gdzie przebywają od szeregu miesięcy.

Wypadek ten rozniósł się szerokim echem wśród ludności polskiej Śląska Opolskiego. Stosowany przez Niemców terror powstrzymuje wydalonych z pracy od wszelkich żażaleń, a obawa przed osadzeniem w obozie koncentracyjnym zmusza ich do przyjmowania zatrudnienia w głębi Rzeszy.

Bydogszcz, 21. 8. Tel. wł.

Z pogranicza polsko-niemieckiego (pow. złotowskiego) donoszą, że fala **rekwizycyj polskich szkół w związku odbywającymi się manewrami przybrała szersze rozmiary.** Zarekwirowano wszystkie polskie szkoły w pow. złotowskim, a nadto obszerny Dom Polski w Zakrzewie. W domy tym prócz lokalu szkoły i ochronki zajęto dwie sale zebrań i lokal banku polskiego. Meble z klas szkolnych zostały usunięte na ulicę i dopiero ludność polska, chcąc zapobiec zniszczeniu, musiała je ulokować po domach prywatnych. Charakterystyczne jest, że szkoła niemiecka w Zakrzewie nie uległa rekwizycji.

W związku z zajęciem lokali polskich szkół powiatu złotowskiego nie mogą się odbywać **lekcje szkolne.**

O śmierć lub życie Polski

Sympatia 9/10 całego świata

po stronie walczącej Polski

Znany publicysta angielski, Garwin, omawiając w obszernym artykule, na łamach „Observer", sytuację międzynarodową, twierdzi, że znajdujemy się znowu w przededniu niemieckiej „próby sił".

Taktyka zastosowana przez Niemców rok temu, została bez osłonek powtórzona w stosunku do Polski, ale tym razem, pisze Garwin, sytuacja jest inna, albowiem Polacy doskonale są opanowani, zachowując zimną krew z jednej strony, a z drugiej wykazując niezłomną wolę w świadomości, że chodzi o nic innego, jak o śmierć lub życie dla Polski.

Propaganda niemiecka — podobnie, jak w roku zeszłym, tak i obecnie, w stosunku do Polaków, domaga się, aby Polska oddała Niemcom nie tylko Pomorze i dostęp do morza, które zamieszkuje przeszło 90 procent Polaków, ale również Górny Śląsk, Cieszyńskie i inne obszary, graniczące z Rzeszą niemiecką.

Ponadto propaganda niemiecka stara się utwierdzić świat w przekonaniu, że Polacy nie są warci wolności i zjednoczenia, oraz że dawne rozbiory Polski były uzasadnione i że należy znowu rozbiory powrócić (?).

Ale Polacy, twierdzi Garwin, jak trzeba będzie, te będą walczyli do ostatniej kropli krwi o zachowanie swej pełnej wolności.

W tej walce będą oni mieli nie tylko bezzwłoczne poparcie swoich aliantów, ale również sympatie dziewięciu dziesiątych całego świata — oświadcza Garwin.

Kupiec gromadził bilon

Oddano go w ręce władz sądowych

Do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego w **Katowicach** odstawiono w sobotę przytrzymanego w związku ze skupem i przechowywaniem bilonu 51-letniego **Feliksa P.**, kupca i właściciela hurtowni oraz nieruchomości w **Załężu** (Pokoju), obywatela polskiego, narodowości niemieckiej.

P. w przedsiębiorstwie swoim żądał wyłącznie regulacji należności drobnymi, a indagowany przez władze, czy nie posiada bilonu zaprzeczył temu, podczas kiedy przy przeprowadzonej rewizji domowej znaleziono u niego ukryte w kredensie kilkaset złotych w różnych monetach.

Rozmowy w Salzburgu i Berchtesgaden

Jeżeli Niemcy rozpoczną wielką awanturę, to istnieją wszelkie dane, że Mussolini dochowa układu i poprze zbrojnie Hitlera. **Ale czy Il Duce uważa, że nadszedł właśnie dzisiaj stosowny moment do wywołania wojny, to inna kwestia.** Włochy zdają sobie sprawę, że wcześniej czy później zostaną do walki wciągnięte, lecz studiując bardzo pilnie te prądy, które przejawiają się i w kierownictwie partii i w armii, **odnosi się wrażenie, że Rzym wolałby jeszcze zaczekać.** Na co? **Na pewność udziału w wojnie europejskiej Hiszpanii i Japonii.** Zwłaszcza kwestia hiszpańska jest dla Mussoliniego szczególnie ważna. O tym, aby Serrano Suner i zależna od Berlina i Rzymu Falanga hiszpańska mogła w roku bieżącym przeforsować udział Hiszpanii po stronie „osi" — mowy nie ma. Kraj jest zanadto osłabiony i wyniszczony trzechletnią wojną domową. **Potrzebny jest Hiszpanii okres jednego roku na podreperowanie się.** A okres ten należy wyzyskać dla umocnienia wpływów niemiecko-włoskich na półwyspie Pirenejskim, dla utrwalenia się reżimu, dla militaryzacji państwa, rozbudowy floty, lotnictwa, marynarki — no i oczywiście propagandy wielkomocarstwowej. W międzyczasie możnaby było utrwalić się na Węgrzech, na Bałkanach, może nawet w Rumunii. Japonia skończyłaby wreszcie awanturę chińską i zaszachowała Rosję. Wtedy szanse zwycięstwa byłyby dla państw osi bez porównania większe, aniżeli dzisiaj.

I dlatego nie jest wykluczone, że Mussolini jeszcze raz będzie próbował odwlec ostateczną rozgrywkę i z wielkim biciem w bęben reklamowy **narzuci Europie swą osobę w roli pośrednika pokoju.** Wówczas najogólniejszy przebieg gry osi wyglądałby mniej więcej następująco:

Niemcy robią straszny gwałt dookoła sprawy gdańskiej, pomorskiej itd. Wysuwają coraz to nowe i dalej idące żądania, grożą wojną, mobilizują itd. Włochy stwierdzają, że sytuacja jest niesłychanie groźna, że wojna wisi na włosku, że sojusz „osi" jest nienaruszony. Ale w imię dobra ludzkości i kultury podejmują ostatni wysiłek ocalenia pokoju. Mussolini proponuje konferencję zainteresowanych państw. Jeżeli Anglia omotana siecią wściekłej propagandy niemieckiej zgodzi się na ten projekt, wówczas można liczyć na pewne zdobycze prestiżowe, może nawet dosyć daleko idące. Zdobycze te będzie się natychmiast reklamowało jako zwycięstwo osi i klęskę wielkich demokracyj. Nie jest wykluczone, że w razie nowego Monachium pozyska się definitywnie Jugosławię i odciągnie się od przymierza z Anglią i Francją Rosję. A na wiosnę lub w lecie 1940 roku pójdzie nowa ofensywa, tym razem już na Zachód.

Odnosi się wrażenie, że w tym kierunku idą strzałki „historycznych decyzyj" w Berchtesgaden. I koalicja wolnych narodów powinna zachować jak największą czujność. Trzeba ze smutkiem przyznać, że wielcy politycy tak zachodni, jak i inni, dochodzili do słusznych wniosków po niewczasie. Jeżeliby i tym razem nauka przyszła za późno, byłoby to już nie błędem, nie złym pociągnięciem, nie dowodem całkowitego braku orientacji w kwestiach międzynarodowych. **Byłoby to katastrofą.**

Tad. Kielpiński

Uzbrojeni bandyci wpadli wraz z łupem w ręce policji

Nowy Jork, 20. 8. PAT.

Czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało niezwykle zuchwałego napadu na jedną z sal bilardowych w Brooklinie. Bandyci sterroryzowali wszystkich obecnych na sali i zmusili ich do stanięcia twarzami do ściany, z rękami podniesionymi w górę.

Bandyci dokładnie obrabowali wszystkich amatorów gry bilardowej, znajdujących się na sali.

W chwili, gdy zmierzali wycofać się z łupem, spotkali się oko w oko z zawiadomioną w niezbadany dotąd sposób policją. Po gwałtownej strzelaninie ujęto wszystkich czterech bandytów, którzy odnieśli niegroźne rany.

Tępienie prasy katolickiej na Słowaczyźnie

Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało sprzedawania dzienników czeskich „Lidove Listy" i „Nasze Zprawy". Oba dzienniki były organami czeskiego stronnictwa katolickiego. Zarządzenie ministerstwa motywowane jest tym, że pisma te zamieszczały informacje nieścisłe.

Bank Słowiański czynny

Korespondent PAT dowiaduje się, że Bank Słowiański w Berlinie pomimo rewizji w gmachu centralnym organizacji polskich, w którym mieści się bank, dokonanej przez policyjne władze niemieckie, pracuje nadal normalnie.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0.50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 600,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 400,00 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.